

Nr 32

ECHA LEŚNE

ROK XIV TYGODNIK ILUSTROWANY 8 SIERPNIA 1937

Trzy pokolenia sosen — Park Narodowy w Białowieży.
fot. Zb. Dylewski.
(do artykułu na str. 693)

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

CZY MAM RACJĘ?

Podniesienie zwierzostanu do właściwego poziomu w lasach i na polach w niektórych stronach naszego Państwa jest rzeczą bardzo ciężką i niezmiernie trudną z wielu przyczyn, z których najważniejsza jest zamiłowanie ludności danej okolicy do łowiectwa i tępienia nie tyle przy pomocy strzelania nawet w czasie ochronnym, lecz niszczenie przy pomocy sideł i mordowania na wnyki, za rozstawianie których to winny ponosi stosunkowo małą karę. Co do sposobu mordowania zwierzyny na wnyki, ludność w niektórych stronach naszego Państwa (jak słyszałem) dobrze nie zna wszystkich sekretów i odcieni; a więc nie jest to tam na razie jeszcze bardzo groźne, jak w tych stronach, gdzie ludność mająca wrodzone zamiłowanie, przy pomocy cierpliwej obserwacji doszła do wydoskonalenia i nawet nowych wynalazków zmierzających do asekuracji przed groźbą odpowiedzialności.

Jedną ze stron takich jest „Puszcza kurpiowska", gdzie obserwując i walcząc już 10-ty rok z wnykarstwem, (o sposobach zwalczania pisałem w 1932 r. w Niwie Leśnej) spotykam coraz to nowe i więcej udoskonalone sposoby, które to nieraz wprowadzą w błąd straż leśną, zajętą przy innych pracach, a niestety tak w swej ilości skąpą do opanowania wnykarstwa.



Tyloletnia walka z wnykarstwem nasunęła mi obecnie nowe myśli zdążające do pomocy przy ochronie; myśli te chce podać do dysputy i wymiany zdań, osób w tej dziedzinie zainteresowanych.

Czy nie należałoby z elementu wiejskiego, spośród młodych zdradzających ową „żyłkę myśliwską", a nie trudniących się jeszcze wnykarstwem, wyrobić i wychować myśliwego?

Przypuszczam, pierwsze wybranie kandydatów na przyszłych myśliwych będzie dosyć trudne, lecz działając ostrożnie i przy pomocy powołania odpowiedniej pomocy, można osiągnąć zamierzony cel.

Lecz teraz następowały by inne i może trudniejsze zadania a mianowicie:

1) uświadamianie przez odpowiednie pogadanki zebranych kandydatów,

2) zabezpieczenie czyli zarejestrowanie terenów na kilku wioskach możliwie z sobą graniczących,

3) wypracowanie odpowiedniej ustawy dla takiego koła myśliwych wiejskich danej gminy czy też okolicy,

4) wyrobienie zmniejszenia opłat za bilety na broń i karty łowieckie,

5) zorganizowanie pośrednictwa bronią myśliwską oraz nabojami przy niektórych gminach lub spółdzielniach społecznych, dążąc do wyrwania i tego handlu z rąk niewłaściwych.

Przypuszczam więc, że tą drogą umiejętnie postępując, kształcąc i prowadząc tych młodszych, których to jeszcze dzisiaj ocalić można, urobimy we wsi myśliwego o jakiej takiej etyce, i oni to właśnie pomogą nam przy ochronie, a z czasem zaciągną w swe szeregi i urobią nie jednego z tych, których dzisiaj widzimy snujących się przy osadach, drogach i dróżkach leśnych, ostrożnie podpatrujących — gdzie i przy jakich pracach straż leśna jest lub będzie zajęta. Jeśli myśl jest dobra — proszę o poprawki, rozszerzenie i zmontowanie.

Jan Bobowski.



Dr. J. J. KARPIŃSKI

Drzewa, krzewy, rośliny zielne oraz drzewostany w Puszczy Białowieskiej

w zwierciadle nazw uroczysk puszczańskich

Przeszło 200 nazw uroczysk puszczańskich bierze swój początek od różnych drzew, krzewów roślin i drzewostanów Puszczy Białowieskiej.

Lud oraz dawna straż łowiecka i ochronna utrwalili orientacyjnie długi szereg różnych miejsc w Puszczy, biorąc za źródłosłów tworzonych przez siebie nazw te czy inne elementy jej szaty roślinnej, głównie drzewiastej.

W nazwach uroczysk puszczańskich znalazła odzwierciadlenie wcale pokaźna ilość drzew (12), lecz dość znikoma ilość krzewów i roślin zielnych (7) Puszczy Białowieskiej. Cały szereg drzewostanów, które lud „wydzielał" samorzutnie, a jakże często trafnie, został również utrwalony i przekazany potomności, by służyć niejednokrotnie za podstawę wydzieleń gospodarczo-naukowych.

Zestawienie, podane niżej, ilustruje faktyczny stan rzeczy.

BRZOZA ORAZ DRZEWOSTANY BRZOZOWE Z DOMIESZKĄ BRZOZY: BRZEZINY, BRZEŹNIAKI, BRZOZOWE GRONDY I T. P.

Uroczysko: *Bereziny* — oddz. odz. 109, 909, *Bereźniaki* — 463, *Bereźniki* — 459, 460, *Berezów Kut* — 108, *Berezowa Chatka* — 390, 418, *Berezowa Kładka* — 43, *Berezowa Łuka* — 680, 681, *Berezowo* — 544, 545, 577, 578, *Berezowy Gaik* — 112, 138, *Berezowy Hrudok* — 785, *Berezowy Kopiec* — 578, *Berezowy Most* — 519, 542, 543, *Berezyny* — 676, 799, *Berozow Hrud* — 255, 285, *Berozow Kut* — 108, *Bierozowik* — 380, 409, *Krywaja Bereza* — 205, 206.

CHMIEL.

Uroczysko: *Chmielisko* — oddz. 613, 646 — 648, 678, 679, *Chmieliszcze* — 646, 647.

CZEREMCHA.

Uroczysko: *Czeremchowik* oddz. 87.

DĄB I DRZEWOSTANY DĘBOWE LUB Z DOMIESZKĄ DĘBU: DĄBROWY, DEBOWE GRONDY I T. P.

Uroczysko: *Chorosza Dubrowa* oddz. 27, *Dębowe* — 849, 850, 866 — 868, *Dobrowki* — 700, *Doubrawa Chlebowieża* — 311, *Dubki* — 917, *Dubok* — 116, *Dubowa Kołoda* — 258, 290, 291, *Dubowe* — 850, *Dubowoje Szajleczko* — 483, *Dubowy Hrud* — 253, *Dubowyje Łużki* — 810, *Dubrowa* — 338, *Dubrowki* — 771, *Duby* — 839, *Jagiełłów Dub* — 398, *Jaźwiński Dub* — 690, *Kamienna Dobrowa* — 594, *Pod Dubkom* — 4, *Pod Dubom* — 627, *Wołcza Dubrowa* — 768, *Wypalenyj Dub* — 696, *Zawadzki Dub* — 506. 507.

GRAB I DRZEWOSTANY GRABOWE LUB Z DOMIESZKĄ GRABU: GRABINIAKI, GRONDY I T. P.

Uroczysko: *Aleksia Hrudok* oddz oddz. 103, 104, *Bajkow Hrudok* — 225, *Buszow Hrud* — 342, *Czemruszczyn Grud* — 81, *Demidow Hrudok* — 225, *Dołgi Grud* — 349, *Dwornyj Hrudok* — 81, *Fiodorow Hrudok* — 81, *Grabowa Góra* — 807, *Grabowiec* — 915, *Grabowska Hora* — 807, *Grudczyk* — 118, *Grudok* — 18, 48, 454, 823, *Hołodiec Grud* — 378, 379, 408, *Hrabinnik* — 110, *Hrudczyki* — 692, *Hrycow Hrud* — 714, 715, *Janów Grud* — 549, *Jurkow Hrud* — 171, 172, 139, *Kamienny Hrud* — 582, 583, *Kobyli Grudok* — 32, 43, *Kozi Hrud* — 564, *Krzemienny Grud* — 549, *Leskowyj Grud* — 258, *Łukszyn Grud* — 559, *Martysikow Hrudok* — 226, *Około Miejszego Grudczyka* — 659, *Pacow Grud* — 641 — 645, 676, *Paniczowskij Hrud* — 343, 344, *Piłata Hrudy* — 220, *Pod Grabom* — 912, *Podosina Hrudok* — 905, *Semenow Hrud* — 824, *Sidorowski Grudczyk* — 627, *Siebiesiow Hrudok* — 226, 227, *Skobliwy Hrudok* — 802, *Słodki Hrudok* — 89, *Szczeryj Grud* — 399, *Tiesnyj Grudok* — 398, *Timochorców Grudok* — 105, *Wesoły Hrudok* — 104. 130, *Wołczy Grud* — 628, 345, *Wysoki Grud* — 512, *Zadni Grud* — 381, *Zagrudzie* — 381, *Zohalów Hrud* — 824, *Żydowski Hrud* — 622.

JARZĘBINA.

Uroczysko: *Rabinowy Kut* oddz. 342.

JESION.

Uroczysko: *Jasień* oddz. 873,



Potężne dęby zwyciężone huraganem — Z Puszczy Białowieskiej.



Świerk, co liczy wieki. — Z Puszczy Białowieskiej

874, *Jasionok* — 883, 889, *Werch Jasion* — 874,

JODŁA (W MIEJSCOWEJ GWARZE „TIS" ALBO „CIS").

Uroczysko: *Cisówka* oddz. 562, *Pod Tisom* — 738, *Tiesanka* — 557 — 562, *Tiesanskoje Pleso* — 559, *Tisowik* — 562, *Tisowska Polana* — 621.

KALINA.

Uroczysko: *Kalinowiec* — oddz. 510, *Kalinowy Korcz* — 510.

KLON.

Uroczysko: *Pod Klonom* oddz. 660.

LESZCZYNA.

Uroczysko: *Leszczaniki* — oddz. 866, *Leszczynnik* — 663, *Leszczynniki* — 866.

LIPA ORAZ DRZEWOSTANY Z DOMIESZKĄ LIPY: LIPOWE GRONDY.

Uroczysko: *Hruba Lipa* — oddz. 367, *Lipinki* — 722, 756, *Lipki* — 900, *Lipowy Hrudok* — 115, *Lipy* — 808.

ŁOZA.

Uroczysko: *Łozniska* oddz. 657, *Łozow Korcz* — 768.

OLCHA ORAZ DRZEWOSTANY OLCHOWE LUB Z DOMIESZKĄ OLCHY: OLCHOWE DĄBROWY, OLSY, OLSZNIKI, OLSZYNKI, OLSZYNY I T. P.

Uroczysko: *Drobni Olszyna* — oddz. dodz. 346, 347, *Głęboki Oles* — 109, 133, 510, *Głubokij Oles* — 255, 285, *Hniłyj Oles* — 800, *Olchawka* — 36, *Olchowa Dubrawa* — 848, 849, *Olchowik* — 505, *Olchowoje* — 58, 59, *Olchowski Kut* — 62 — 64, *Olchowskie Stojło* — 64, *Olszanka* — 31, 32, 116, 664, 665, *Olsznik* — 143, *Olszyny* — 743, *Pierekopski Oles* — 30.

POKRZYWA.

Uroczysko: *Kropiwnik* — oddz. 426, 451.

OSIKA ORAZ DRZEWOSTANY Z DOMIESZKĄ OSIKI: OSINOWE GRONDY.

Uroczysko: *Osina* oddz. 906, *Osiny* — 855, *Podosina Hrudok* — 905.

SIT.

Uroczysko: *Sitowiec* oddz. 924.

SOSNA ORAZ DRZEWOSTANY SOSNOWE LUB Z DOMIESZKĄ SOSNY: BORY, LADO, LASKI, LASY, SOŚNIAKI, SOŚNINY, SOSNOWE GRONDY I T. P.

Uroczysko: *Bielicze Borki* oddz. 802, *Bieły Lad* — 522, *Boreczek* — 104, *Borki* — 146, *Borok* — 760, *Borowina* — 110, *Chojany* — 623, 624, *Chojnik* — 457, 458, *Chwojanowo* — 623, *Chwojnik* — 458, 480 — 482, *Chwojnik - Szewelok* — 434, *Chwojowy Bahon* — 195, 227, *Chwojowy Borok* — 239, *Ciemne Lado* — 543, *Dołhi Borok* — 86, 87, *Gładki Bor* — 111, *Gniły Las* — 606, *Goroszkowski Bor* — 822, *Gryszkowski Las* — 646, 674, *Gustaja Chwoina* — 21, *Guszkow Bor* — 740, *Hrugły Lesok* — 112, *Jeleni Bór* — 800, *Kobyli Borek* — 478, *Kołpacka Lesanka* — 170, *Kozłowyje Borki* — 672, 673, *Krugła Lesanka* — 311, *Krugły Lesok* — 595, 871, *Kruhleńki Lesok* — 697, *Krywoje Lado* — 497, 498, *Kulikow Les* — 803, *Lesanka* — 68, 110, 318, *Lesanki* — 164—166, *Leski* — 238, 273, *Leskowo* — 62, *Lesnoje* — 254 — 256, *Lesok* — 762, 792, *Meleszkowski Les* — 428, 429, *Nieznanów Bór* — 516, 517, *Oberowa Lasanka* — 430, *Pereleski* — 49, 50, *Pretesany Les* — 541, 542, 574, 575, *Siereda Bora* — 656, *Sieredborje* — 686, *Sosninik* — 246, 247, 301, *Sosninnik* — 285, *Sosnowa Kładka* — 737, *Sosnowa Sieć* — 328, *Sosnowik* — 27, 193, 194, *Sosnowoje* — 255, *Sosnowy Grud* — 822, 823, *Sosnówka* — 511, *Styrkowa Lesanka* — 787, *Suchoj Lesok* — 741, 774, *Suchy Bor* — 457, *Suszków Bor* — 740, *Wielikij Bor* — 594, *Wielki Las* — 21, 538, *Wielki Les* — 6, *Woroni Bor* — 19, 20, *Wyżarowa Chwoja* — 403, *Wyżerowata Sosna* — 403 — 405, *Żesz Lesok* — 495, 496.

ŚWIERK I DRZEWOSTANY ŚWIERKOWE: ŚWIERCZYNY

Uroczysko: *Borodata Jelina* — oddz. 109, *Jezapczukowa Jelina* — 398, *Kaczanowa Jelina* — 398.

Inż. FLORIAN BUDNIAK

O NATURALNE ODNOWIENIE W BORACH SOSNOWYCH

Zachęcony wezwaniem p. inż. J. Karney'a autora artykułu pod wyżej podanym tytułem w numerach 23 i 24 „Ech Leśnych", do zabrania głosu — pragnę kilka słów sprawie tej poświęcić. Spostrzeżenia moje, które dotyczą sprawy odnowienia naturalnego — a więc b. wąskiego odcinka ogólnego zagadnienia uodpornienia borów sosnowych przeciw klęskom owadzim — poczynione zostały w południowej części Borów Tucholskich — na terenie n-ctwa Wierzchlas. Fakt, że drzewostany powstałe drogą odnowienia naturalnego w przeciwieństwie do takich samych drzewostanów powstałych drogą sztucznego odnowienia — ulegają w znacznie mniejszym stopniu wszelkim klęskom ze strony świata owadów czy grzybów, został już wielokrotnie zaobserwowany i stwierdzony.

Ta wyższość drzewostanów powstałych drogą odnowienia naturalnego nad drzewostanami powstałymi przez zalesienie sztuczne da się zaobserwować nietylko w drzewostanach mieszanych zbliżonych do typu *Pineto - quercetum* czy też *Pinetum quercinosum* ale także w drzewostanach czysto sosnowych na glebach ubogich — najczęstszych na terenie Borów Tucholskich — a zbliżonych do typów *P. hypnosum, P. vaccin, P. calun,* czy też nawet *P. cladoniosum.* Należałoby zatem rozważyć, czy odnowienie naturalne miałoby w strefie Borów Tucholskich szanse powodzenia,

Jakkolwiek nie rozporządzam porównalnymi danymi, bowiem próby w kierunku zbadania możliwości stosowania naturalnego odnowienia na znanej mi części Borów Tucholskich nie były czynione — ośmielam się również twierdzić, że ogólne przekonanie jakoby samosiewy na terenie Borów Tucholskich nie mogły dać dobrych rezultatów w znacznej mierze jest bezpodstawne.

Już pobieżna obserwacja pozwoli zauważyć w starszych drzewostanach mniej lub więcej zwarte grupy nalotu. W drzewostanach o dobrym zwarciu rozwój powstałego nalotu jest naogół bardzo słaby; — wystarczy jednak, że zwarcie ulegnie przerwaniu, że powstanie jakaś większa luka, a wnet nalot, który dotychczas nie rokował żadnej przyszłości — zaczyna się rozwijać i mimo napozór niesprzyjających — jak dla sosny — warunków wykazuje zupełnie dobry wzrost.

Oglądałem niejednokrotnie tą drogą powstałe kępy — drągowiny 30 — 40 l i uderzało mnie zawsze b. dobre oczyszczenie strzał, mimo że zwarcie i stopień zadrzewienia był słabszy (0,7) i powierzchnia samej kępy, położonej wśród storodrzewin nieduża. Oczyszczenie drzew w drągowinach o tym samym wieku — powstałych drogą sztucznego odnowienia — mimo znacznie lepszego stopnia zadrzewienia — często pełnego — przedstawia się znacznie gorzej.

Wyciągnąć stąd można wniosek, że nie tylko samo zwarcie jest dostatecznym czynnikiem zapewniającym dobre oczyszczenie strzał.

Przyczyną, dla której drzewa z kęp wyrosłych z samosiewu są dobrze oczyszczone — co dla jakości drewna jest znaczeniem pierwszorzędnym — zdaje się być pochodzenie drzewa z nasienia nietylko odpowiadającego danej dzielnicy klimatycznej — ale z nasienia sosny stanowiącej do pewnego stopnia rasę dla danego stanowiska — dla danego typu drzewostanu.

Obserwując te przypadkowe samosiewy pamiętać musimy, że nie są one zupełnym zobrazowaniem tych wyników jakich spodziewać się można po racjonalnie przeprowadzonym odnowieniu naturalnym. Pamiętać musimy, że powstały one bez najmniejszej pomocy ze strony człowieka — ba — nawet często ingerencja nowoczesnego gospodarza była przeszkodą.



Wniosek jaki wysunąć można z obserwacji fragmentów, które sama natura odsłania — zdaje się być prosty: — Odnowienie naturalne sosny w Borach Tucholskich — przy celowej ingerencji i pomocy gospodarza leśnego — jest możliwe.

Pamiętajmy o tym, że nasze obecne drzewostany rębne w wieku 100 — 160 l. — odznaczające się dosyć dużą zamożnością masy na ha i przeważnie b. dobrą jakością drewna — powstały nieinaczej jak drogą odnowienia naturalnego — w czasach kiedy gospodarka leśna ograniczała się przeważnie tylko do eksploatacji.

Od tego czasu wiedza leśna postąpiła znacznie naprzód, ale czy wyniki wiedzy stosowanej w odniesieniu do wspomnianego zagadnienia okazują się lepszymi od wyników, które nam dała sama natura bez współpracy człowieka? Najczęstsza odpowiedź brzmi: nie.

Zmiana sposobu odnowienia pociągnie za sobą cały szereg zmian w naszym sposobie gospodarowania. Poprzedzić ją musi przeprowadzenie odpowiednich prób i doświadczeń*), z których wysnute wnioski i wytyczne pozwolą przeprowadzić planową akcję.

Szczególna ważność tego zagadnienia nakazuje aby, do rozpoczęcia tych prób przystąpić zaraz.

Świadomość tego, że stare i niby wypróbowane metody odnowienia sosny na zrębach czystych nie zawsze i wszędzie okazują się pewnymi — a często nawet zawodzą nas — powinna być dla nas bodźcem do pracy nad szukaniem nowych dróg.

*) Od kilku lat prowadzone są obserwacje i doświadczenia nad odnowieniem sosny w Puszczy Białowieskiej przez Oddział Hodowli Lasu Instytutu Badawczego Lasów Państwowych. Miejmy nadzieję, że doświadczenia te zostaną rozszerzone i zwłaszcza założone tam, gdzie o zmianę systemu gospodarki wołają mnożące się klęski sztucznych borów sosnowych. Uw. Redakcji.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Nowe przepisy o rachunkowości materjałowej w L. P.

W dniu 5 grudnia 1936 roku Dyrekcja Lasów Państwowych wydała nowe przepisy o rachunkowości materiałowej p. t. „Tymczasowe przepisy o sposobie prowadzenia rachunku i kontroli produktów surowych, półfabrykatów i fabrykatów materiałów drzewnych i innych w Lasach Państwowych".

Przepisy powyższe zostały wprowadzone w życie wstecz od dnia 1-go października 1936 r., a więc obecnie możemy już mówić o wyniku zastosowania ich w praktyce.

Zadaniem księgowości jest wykazanie w każdej chwili stanu majątkowego przedsiębiorstwa i zmian w nim zachodzących.

Rachunkowość materiałowa (towarowa) stanowi niejako pomocniczy dział księgowości i jej zadaniem jest wykazanie w każdej chwili stanu ilościowego materiałów (produktów, towarów), jakimi przedsiębiorstwo w danej chwili rozporządza, według klas jakości, typów i miejsca znajdowania się, a ponadto podanie sum obrotów tych materiałów (produktów, towarów) za okres sprawozdawczy, jak również zapewnienie ich kontroli ilościowej.

Nowe przepisy o rachunkowości materiałowej w Lasach Państwowych zostały opracowane w ten sposób, aby mogły spełnić te właśnie zadania.

Ze względu na wielką różnorodność tak rodzajów, jak też klas jakości produktów wytwarzanych przez Lasy Państwowe, a ponadto ze względu na to, że produkty te rozrzucone są w bardzo wielu miejscach — nowe przepisy o rachunkowości materiałowej wprowadzają metodę kartotekową, która w takich wypadkach jest najbardziej dogodną, wobec konieczności zakładania dużej ilości kont.

Rachunkowość ta otrzymała nazwę „Kontoteki materiałowej", zamiast powszechnie używanej nazwy „Kartoteki". Nazwa „Kartoteka" wyprowadza się od słowa „karta" i dla określenia metody rachunkowości nie jest ścisła, albowiem nazw „karty" do kompletu kart, z których składa się dana rachunkowość, nie możemy stosować, są one bowiem, po dokonaniu na nich odpowiednich zapisów, nie „kartami" lecz „kontami" tych części składowych majątku do ewidencji których służą.

„Kontoteka materiałowa" składa się z kont szczegółowych (kart) i rejestru kont (§ 2 przepisów).

Konta szczegółowe kontoteki materiałowej, zawierają część tytułową i część rachunkową. Część tytułowa służy do zapisywania oznaczenia danego konta oraz do dokładnego określenia produktu, ewidencja którego na danym koncie ma być prowadzona, jak również miejsca znajdowania się danego produktu.

Jak z powyższego wynika, konta szczegółowe muszą być zakładane oddzielnie dla każdego rodzaju, klasy jakości, wymiarów i ewentualnie innych cech produktów według miejsc ich znajdowania się.

Część rachunkowa służy do określenia dokumentów na podstawie których zapisy są uskuteczniane, tytuły przychodu względnie rozchodu produktów, ilości przychodu, rozchodu i każdorazowej powstałości danego produktu we właściwych dla niego jednostkach miary.

Z założonych, jak wyżej, kont w każdej chwili bez trudności można ustalić ilość danego produktu (według klas jakości, wymiarów i ewentualnie innych cech, jak również według miejsc znajdowania się) jaka znajduje się w danej jednostce organizacyjnej L. P.

Ze względu na to, że produkty sprzedane pozostają na ewidencji w kontotece materiałowej do czasu ich asygnowania nabywcom, niejednokrotnie zachodzą wypadki, że dana jednostka organizacyjna nie może dysponować wszystkimi produktami jakie posiada i jakie znajdują się na jej ewidencji, w związku z tym „Przepisy" nakazują aby ilości produktów, które zostały sprzedane, lecz jeszcze nie spisane z ewidencji, jak również ilości produktów pozostające na ewidencji lecz zarezerwowane na specjalne cele, była odnotowywane w rubryce „Uwagi" w części rachunkowej kont szczegółowych i wówczas bezzwłocznie z tych kont szczegółowych możemy otrzymać dane, jaką ilość, jakich klas jakości i w jakich miejscach dana jednostka organizacyjna posiada interesujących nas produktów i jaka ilość z tych produktów jest wolna od zobowiązań, czyli jaką ilością tych produktów można w danej chwili swobodnie rozporządzać.

Jak wykazała dotychczasowa praktyka otrzymanie danych o ilości określonego produktu wolnego od zobowiązań w drodze telefonicznej nie zabiera więcej czasu niż 3 minuty, czyli nie przekracza jednej jednostki telefonicznej.

Rozumie się, że tutaj musi być zachowany jeden warunek — r a c h u n k o w o ś ć m u s i b y ć p r o w a d z o n a b i e ż ą c o. Warunek ten jednak musi być zachowywany przy każdej rachunkowości, albowiem rachunkowość jest tylko wówczas dla administratora przedsiębiorstwa pożyteczną, o ile dostarcza dane we

właściwym czasie i to dane bieżące.

Możemy śmiało powiedzieć, że rachunkowość dla administratora przedsiębiorstwa ma, co najmniej, takie same znaczenie, jak termometr dla lekarza. A teraz, gdy odpowiemy sobie na pytanie, jakie znaczenie będzie miał dla lekarza termometr, który wskaże temperaturę chorego dopiero po upływie tygodnia, czy nawet kilku dni, — zrozumiemy jakie znaczenie dla administratora przedsiębiorstwa posiada rachunkowość, która nie jest prowadzona bieżąco.

Z tego, co wyżej powiedziane, widzimy, że nowa rachunkowość materiałowa w Lasach Państwowych jest tak nastawiona, aby mogła dostarczyć potrzebnych danych przede wszystkim dla celów handlowych i to jest jedno z najważniejszych zadań jakie musi spełnić rachunkowość materiałowa.

Podstawą do zapisów przychodu pozyskiwanych produktów na poszczególnych kontach szczegółowych kontoteki materiałowej służą „wykazy odbiorcze" (przychody faktyczne spowodowane pozyskaniem odnośnych produktów, względnie stwierdzeniem nadwyżki na zaprzychodowanych już produktach).

Podstawą zaś do zapisów rozchodu produktów, spowodowanego ich sprzedażą (sprzedaż osobom obcym, do przerobu i na własne potrzeby) lub ubytkiem służą „asygnacje".

Kontrola ilościowa produktów jest ścisłą, gdyż oparta jest na dokumentach podstawowych (wykazach odbiorczych i asygnacjach) dla ewidencji zaś założonych kont szczegółowych służy „Rejestr kont", który jest prowadzony w postaci księgi ponumerowanej, posznurowanej i poświadczonej przez właściwą Dyrekcję Lasów Państwowych.

Rejestr kont dzieli się na działy, odpowiadające działom produkcji Państwowego Gospodarstwa Leśnego, a w poszczególnych działach Rejestru kont zakładane są konta zbiorowe dla ewidencji kont szczegółowych zakładanych dla jednorodnych grup sortymentów danych produktów.

Wobec tego, że Rejestr kont, poza ewidencją kont szczegółowych, służy również dla miesięcznych zestawień obrotów produktów na poszczególnych kontach zbiorowych, które przystosowane są także do układu planu finansowo-gospodarczego, — tym samym nowa rachunkowość materiałowa dostarcza gotowych materiałów dla celów kalkulacyjnych.

Reasumując powyższe należy stwierdzić, że „Tymczasowe przepisy z dnia 5 grudnia 1936 r. o sposobie prowadzenia rachunku i kontroli produktów surowych, półfabrykatów materiałów drzewnych i innych w Lasach Państwowych", wydane przez Dyrekcję Naczelną Lasów Państwowych, odpowiadają całkowicie wymogom, jakie mogą być postawione rachunkowości materiałowej, a równocześnie są przystosowane do wszystkich działów i potrzeb Państwowego Gospodarstwa Leśnego.

Jan Korybut-Daszkiewicz
(Białowieża)

Zalety nowych przepisów o rachunkowości materjałowej

Podzielając w całej rozciągłości pogląd autora artykułu podanego obok, że nowe przepisy o rachunkowości materiałowej w Lasach Państwowych „odpowiadają całkowicie wymogom, jakie mogą być postawione każdej rachunkowości materiałowej", pogląd wyprowadzony na podstawie zanalizowania poszczególnych części składowych tych przepisów, chcę na tym miejscu skreślić kilka podstawowych zalet, jakie te przepisy cechują.

Rachunkowość nowa jest:

1) rachunkowością sortymentową, przestała być rachunkowością „zrębową". Dowiadujemy się z niej i stale jesteśmy przez nią „a jour" informowani ile posiadamy każdego sortymentu drewna surowego, przerobionego ręcznie, mechanicznie czy chemicznie, jak również wszelkich innych produktów, których mnóstwo pozyskują lub wytwarzają Lasy Państwowe i wchodzące w ich skład inne zakłady czy gospodarstwa specjalne. Każdy gospodarz chce wiedzieć, co wyprodukował, co ma do zbycia, w jakim stanie jest jego magazyn. Niezbędne mu to jest dla przeprowadzenia racjonalnej organizacji pracy, zorganizowania w wymaganym przez życie tempie handlu tym co wyprodukował, a w związku z tym osiągnięcia jak najwyższych dochodów z przedsiębiorstwa, którym administruje.

Nadleśnictwo, które poddałem badaniu w kierunku oceny wartości nowych przepisów materiałowych w stosunku do dawniej obowiązujących, posiadało np. dłużyce sosnowe użytkowe na 43 kontach księgi obrotu użytków głównych, a szczapy sosnowe na 61 kontach. Ogólna ilość folio ksiąg obrotu użytków głównych, materiałów przerobionych i użytków ubocznych wynosiła 98+31+5=134 przy czym folia te miały czynnych (z obrotami) kolumn (rubryk, odpowiadających dzisiejszym kontom szczegółowym) sortymentowo - rodzajowych, według różnych miejsc znajdowania się (użytki główne w zrębach i oddziałach trzebionych, a materiały przerobione w oddziałach składowiskowo - leśnych) aż 1443 + 451 + 5 = 1899. Należy tutaj podkreślić, że dla zmniejszenia ilości folio cały szereg sortymentów remanentowych grupowano w konta wspólne, dążąc bezwiednie małymi krokami do dzisiejszego systemu. Gdy dodamy jeszcze do powyższego, że żadne folio nie dawało nam gotowych do odczytania cyfr pozostałości drewna ani co miesiąc, ani tym bardziej codziennie, dawało jedynie co miesięczny przychód i rozchód, a dopiero po upływie roku, po mozolnych obliczeniach i „uzgadnianiach" pozostałość, gdy przyjrzymy się dzisiejszemu stanowi rzeczy, gdzie te same dłużyce sosnowe nie tylko znajdują się na ośmiu kontach szczegółowych, a szczapy sosnowe również na ośmiu (cztery konta remanentowe i cztery z produkcji bieżącej dla każdego leśnictwa oddzielnie), na których mamy uwidoczniony codzienny stan pozostałości, gdzie cała kartoteka materiałowa obejmuje dla drewna użytkowego i opałowego według leśnictw, sortymentów i rodzajów (w drzewostanach mieszanych) 169 kont szczegółowych, dla materiałów przerobionych według typów i klas 47 kont i dla użytków ubocznych 5 kont, razem 221 kont — to wówczas zgodzimy się wszyscy na jedno, że labirynt 1899 kolumn na 134 foliach o wymiarach 4800 cm^2 (dzisiaj ca 620 cm^2) nie pozwolił gospodarzowi wniknąć w to, co on posiada. Radzono sobie jak umiano. Uciekano się do wykazów odbiorczych i asygnacyj, aby po szeregu dniach mozolnych opracowań

zdobyć pożądany materiał dla swych dalszych gospodarczych poczynań, zestawiano „płachty" cyfr z labiryntu, wreszcie ci nieliczni, lepiej przewidujący, prowadzili równolegle obok ksiąg przepisami obowiązujących pomocnicze, w zapisach dublowane księgi sortymentowe. Dzisiejsze przepisy usunęły całkowicie dotychczasowe braki w tej dziedzinie. Sam wykaz odbiorczy, jako taki dostatecznie wyraźnie, w razie zachodzących potrzeb, odzwierciadla nam to co się w danym momencie na określonym zrębie znajduje, nie potrzebuje więc być ani on, ani obrót w nim w rachunkowości materiałowej przepisywany do specjalnej księgi. Potrzebny nam jest dla sprawnego funkcjonowania przedsiębiorstwa całkowity stan sortymentów, w jakie zaopatrzony jest leśny magazyn. To najważniejsze zostało osiągnięte w stu procentach.

Rachunkowość nowa jest:

2) r a m o w a, dająca się naginać do wszelkich lokalnych potrzeb gospodarza, niekrępująca poczynań i inicjatywy tych, którzy będą z niej korzystać, zezwalająca na zakładanie kont „w miarę potrzeby" (p. 3 Pouczenie do tymczasowych przepisów), według z góry ustalonych przez przepisy podstawowych kryteriów. Rachunkowość nowa nie dyktuje jak dawniej szablonowo, aby dlatego, że poddział 15a był niegdyś naniesiony na mapie odrębnie od poddziału 15b i trzebież, tam obecnie przeprowadzana, stanowi dlatego dwie pozycje wniosku cięć, aby wyłącznie dlatego zakładać dwa konta dla tych dwóch wykazów odbiorczych. Przeciwnie — jest całkiem słuszna podstawa do tego, aby sortyment z tej trzebieży pozyskany wykazać na jednym koncie, do czego też dąży nowa rachunkowość.

Rachunkowość nowa jest:

3) p r o s t a, dla każdego zrozumiała, jednolita dla wszelkich dziedzin produkcji i jako narzędzie pracy niezmiernie wygodna i tania. Sam układ druków, stanowiący trzy podstawowe kolumny, przychód, rozchód i pozostałość, zarówno w koncie szczegółowym, jak i w koncie zbiorowym, rozmieszczony na małych wygodnych kartach kont szczegółowych i przez cały rok obrachunkowy na pięciu wąskich paskach papieru w jednym i tym samym folio kont zbiorowych, nawet bez specjalnego wgłębiania się w treść przepisów pozwala laikowi zorientować się, na czym ta rachunkowość polega. Jednolitość wzorów kontoteki, dająca się dostosować do prowadzenia rachunków wszelkich produktów Lasów Państw., ułatwia szkolenie personelu, który, raz obeznany i nauczony nowej rachunkowości w szkole lub którejkolwiek jednostce organizacyjnej terenowej, potrafi poprowadzić kontotekę w każdej innej jednostce.

Dotychczas nadleśnictwo pracowało na trzech wielkich księgach materiałowych obrotu użytków głównych, materiałów przerobionych i użytków ubocznych, budując z każdej z nich odrębne miesięczne wyciągi. Tartaki prowadziły księgi obrotu drewna okrągłego, obrotu materiałów tartych, księgi kontroli sztabli i odpowiednie wyciągi, fabryki dykt księgi obrotu dykt. Inne zakłady i gospodarstwa księgi obrotu surowca i produktów destylarni żywicy, materiałów drzewnych na składach, księgi obrotu zbóż, księgi magazynowe ryb, wszystko z odrębnymi wyciągami itd. itd. Wreszcie Dyrekcje Lasów Państwowych prowadziły cały szereg specjalnych ksiąg zestawień obrotów różnych materiałów. Obecnie jednakowa wszędzie kartoteka materiałowa i rejestr kont zastąpiły wszystkie systemy i sposoby prowadzenia rachunkowości w jednostkach podległych Dyrekcjom Lasów Państwowych, w Dyrekcjach zaś sam rejestr kont zastosowany do rejestrowania miesięcznych obrotów podległych jednostek, pozwolił na zastąpienie wszystkich rodzai ksiąg. Sprawozdanie zaś o obrotach i pozostałości produktów dało się zastosować zarówno w sprawozdawczości jednostek podległych Dyrekcjom L. P., jak i samych Dyrekcyj L. P. wzamian całego szeregu najróżnorodniejszych typów wyciągów, raportów, zestawień, wykazów itp.

Że jeden wzór małej książki w dużym nakładzie i dwa wzory pozostałych druków, potrzebnych do nowej rachunkowości, wzamian kilkudziesięciu wzorów ksiąg dużych w małych nakładach i kilkudziesięciu innych druków potrzebnych do rachunkowości dawnej musiały się wydatnie przyczynić do potanienia samego narzędzia pracy, jakim jest druk, nie ulega żadnej wątpliwości.

Wreszcie rachunkowość nowa:

4) przyczyniła się do z m n i e j s z e n i a p r a c y pracowników biurowych i terenowych.

Zmniejszenie pracy polega na:

a) kontoteka daje gotowe „a jour" cyfry do rozlicznych r a p o r t ó w m a t e r i a ł o w y c h miesięcznych, dwutygodniowych i doryczych na wszelkie sortymenty, potrzebnych Dyrekcjom Lasów Państwowych do organizacji handlu hurtowego drewnem i innymi produktami. Olbrzymia praca personelu biurowego nad wypośrodkowaniem potrzebnych danych ze wspomnianego wyżej labiryntu 1899 kolumn znikła całkowicie. Raport materiałowy we wszelkich jego odmianach jest dzisiaj codziennie gotowy przez odpowiednio dokonany podział na konta szczegółowe;

b) kontoteka daje w kolumnie 5 (tytuł przychodu, rozchodu) niezmiernie łatwe do zestawienia materiały dla wszelkiej s t a t y s t y k i sposobów pozyskania i sposobów zużycia czy spieniężenia drewna i innych produktów, z gotowym podziałem na sortymenty i rodzaje drzew. Notatka w tej kolumnie: kontem Skarbu czy kontem nabywców do pozycyj przychodowych czy hurt, detal, kredytowo, szkoły, wydział drogowy, gmina, Paged, P. K. P., deputat, nowe budowle itp. do pozycyj rozchodowych pozwala na łatwe wyłonienie z kilku czy kilkunastu kart każdego konta zbiorowego wszelkich wymaganych, potrzebnych czy interesujących nas zagadnień statystycznych. Odpada zupełnie potrzeba wielodniowego mozolnego odszukiwania poszczególnych asygnacyj, opiewających wydatek dre-



wna na taki czy inny cel i sporządzanie z tych asygnacyj wielostronicowych wyciągów, co jeszcze w praktyce okazywało się łatwiejszym, niż manipulowanie notatkami w labiryncie 1899 kolumn ksiąg materiałowych;

c) sporządzenie z kontoteki s p r a w o z d a n i a miesięcznego o obrotach i pozostałości produktów jest niezmiernie szybkie i proste. Unika się całkowicie przedkładania Dyrekcjom L. P. dawnych wyciągów z obrotów każdego wykazu odbiorczego, których ilość waha się przeciętnie od 80 — 180 sztuk w l-ctwie. Wyciąg taki przeto stanowił szereg arkuszy o wielu rubrykach i opracowanie jego zajmowało wiele czasu;

d) przez wprowadzenie zestawień przerobionych surowców (§ 40 Tymcz. przep.), zastępujących w y k a z y o d b i o r c z e m a t e r i a ł ó w p r z e r o b i o n y c h, leśniczowie zostali odciążeni od olbrzymiej pracy sporządzania grubych tomów wykazów odbiorczych na posztucznie zanumerowane slipry, podkłady, słupy telegraficzne, kopalniaki itp. Nadleśnictwo badane, o którym mowa wyżej, przerabiające tylko slipry i podkłady oraz częściowo klepkę i bindrę, posiada za jeden rok ca 200 podwójnych arkuszy takich wykazów odbiorczych, nie licząc zestawień stronic i ogólnych zestawień na wyrobione ca 3800 szt. bloków i pojedynczych sztuk podkładów i sliprów. Niezależnie od tej pracy odpada tu równocześnie konieczność straty czasu na odbiór, połączony z numeracją sztuk i bloków, cechowaniem oraz notowaniem danych w brulionie, a pozostaje jedynie przeliczenie ilości sztuk każdego typu czy wymiaru i wpisanie tych ilości w tych wierszach zestawienia przerobionych surowców, ile jest typów czy wymiarów półfabrykatu lub fabrykatu. Powstaje jedynie potrzeba odbioru do wykazu odbiorczego tych znikomych ilości braków czy odpadków użytkowych lub opałowych, które ulegną sprzedaży detalicznej. Dla kontroli wydatku z lasu względnie wobec różnej miąższości odcinków użytkowych lub różnej objętości stosów opałowych, dla obliczenia ceny sprzedażnej, będą musiały wyłącznie takie braki lub odpady mieć swoje numery i wykazy odbiorcze. Nie obojętnym będzie tutaj nadmienienie, że wobec uproszczenia odbioru materiałów przerobionych, nie będzie zachodziła potrzeba dobierania płatnej pomocy dla dokonania odbiorców.

e) wobec wprowadzenia k o n s y g n a c j i łącznych dla wielu wykazów odbiorczych leśniczowie, prowadzący samodzielne sprzedaże (również i biuro N-a), a wypełniający dotychczas konsygnacje oddzielne dla każdego wykazu odbiorczego, mają obecnie ułatwioną pracę, gdyż ilość konsygnacyj ulegnie wydatnie zmniejszeniu.

Wobec szczupłości miejsca nie jestem w możności wyczerpać podania bardzo obszernych, dalszych zalet nowych przepisów, dotyczących rachunkowości materiałowej, wprowadzonych w życie przez Dyrekcję Naczelną Lasów Państwowych.

J. Drzewiecki
Inspektor

Ruch służbowy w A. L. P. od dnia 1 czerwca 1937 r.

PRZENIESIENIA
(dok.)

W okręgu D.L.P. w Poznaniu

Inż. Czarnecki Jerzy, praktykant techniczno leśny w biurze D-cji — do Instytutu Badawczego L. P. i mianowany asystentem.

Durski Kazmierz, praktykant leśny w N-ctwie Gliśnica — do N-ctwa Świeca.

Wośkowiak Edward, podleśniczy w N-ctwie Bartodzieje — do N-ctwa Różanna.

Cybulski Franciszek, podleśniczy w N-ctwie Gliśnica — do N-ctwa Leszno.

Błaszkowski Wilibald, manipulant w N-ctwie Zielonka — do N-ctwa Leszyce.

Inż. Ćwirko-Godycki Kazimerz, praktykant — do tartaku państw. w Kielcach D.L.P. w Radomiu.

W okręgu D.L.P. w Radomiu

Piwkowski Stanisław, leśniczy w N--ctwie Chełm — do N-ctwa Pobołowice.

Krzemiński Jan, gajowy w N-ctwie Daleszyce — do N-ctwa Suchedniów.

Wróblewski Stefan, leśniczy w N-ctwie Siekierno — do tartaku w Garbatce na stanowisko pomoc. techn.

Tyszkiewicz Stanisław, praktykant leśny w N-ctwie Włoszczowa — do N-ctwa Chełm.

Arendarski Szczepan, gajowy p. o. pomocnika rachunkowego w N-ctwie Kozienice — do N-ctwa Siekierno na stanowisko leśniczego w kancelarii.

Szerszyński Tadeusz, praktykant tec' iczno-leśny w biurze D-cji do D.L.P. v. W-wie.

Domaradzki Tomasz, gajowy w N-ctwie Jędrzejów — do N-ctwa Busko.

Rutkowski Jan, gajowy w N-ctwie Busko — do N-ctwa Jędrzejów.

W okręgu D.L.P. w Toruniu

Inż. Fabianowski Stefan, referendarz — do N-ctwa Wawrzynowo i mianowany nadleśniczym.

Inż. Klonowski Karol, adiunkt leśny w biurze D-cji — do N-ctwa Lipusz i mian. nadleśniczym.

Kudasiewicz Stanisław, podleśniczy p. o. leśniczego w N-ctwie Chylonia — do N-ctwa.

W okręgu D.L.P. w Siedlcach

Czołowski Piotr, leśniczy w N-ctwie Supraśl — do N-ctwa Kumiałka.

Ciechowski Wiktor, strażnik rybacki w N-ctwie Puńsk — N-ctwa Wigry.

Lutyński Franciszek, strażnik rybacki w N-ctwie Wigry — do N-ctwa Augustów.

Maksimowski Franciszek, strażnik rybacki w N-ctwie Szczebra — do N-ctwa Wigry.

Jackow Leon, strażnik rybacki w N-ctwie Szczebra — do N-ctwa Puńsk.

Mańkowski Jan, podleśniczy w N-ctwie Chylonia — do l-ctwa Zwierzyniec w N-ctwie Chylonia z powierzeniem obow. leśniczego.

Inż. Sakowski Zdzisław, nadleśniczy w N-ctwie Dąbrowa — do N-ctwa Darzlubie.

Czechowski Eugeniusz, adiunkt leśny p. o. nadleśniczego w N-ctwie Lipusz — do N-ctwa Dębowo i mian. nadleśniczym.

Konieczny Kazimierz, podleśniczy w N-ctwie Ruda — do N-ctwa Lipowa.

Mokwa Stanisław, leśniczy w kancelarii N-ctwa Warlubie — do leśnictwa Borowy Młyn tego N-ctwa.

Drewa Alojzy, leśniczy w N-ctwie Leśna Huta — do N-ctwa Leśno.

Narloch Apolinary, leśniczy w kancelarii Leśna Huta — do leśnictwa Grzybno tego N-ctwa.

W okręgu D.L.P. w Warszawie

Wojczyński Władysław, referendarz w biurze D-cji — do D-cji Nacz. L. P.

Cholewa Józef, adiunkt leśny w N-ctwie Kowal — do Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku.

Lubczyński Antoni, podleśniczy w N-ctwie Rzeniszów — do N-ctwa Serafin w D.L.P. w Siedlcach.

Urbuś Wilhelm, podleśniczy w N-ctwie Istebna — do N-ctwa Białystok w D.L. P. w Siedlcach.

Krzempek Adolf, podleśniczy w N-ctwie Skuły — do D-cji L. P. w Siedlcach.

Tanalski Marian, gajowy w N-ctwie Rudniki — do N-ctwa Koło.

PRZENIESIENIA
W STAN SPOCZYNKU

W okręgu D.L.P. we Lwowie

Hnatiuk Mikołaj, gajowy w N-ctwie Nadworna.

Jaciuk Dymitr, gajowy w N-ctwie Dobrohostów.

W okręgu D.L.P. w Siedlcach

Bonaszewski Filip, leśniczy w N-ctwie Rudawka.

W okręgu D.L.P. w Toruniu

Słomiński Augustyn, podreferendarz p. o. nadleśniczego w N-ctwie Darzlubie.

Norski Maurycy, nadleśniczy w N-ctwie Dębowo.

Piasecki Antoni, leśniczy w N-ctwie Woziwoda.

MĄCZNIAK DĘBOWY

Do chorób „sezonowych", występujących tylko w okresie wegetacji, zaliczyć należy choroby liści liściastych gatunków drzew leśnych, wywołane przez t. zw. pasożyty liściowe. Są to grzyby, które wykształcają swoją grzybnię na powierzchni liścia, względnie we wnętrzu tkanki; odżywiają się one sokiem liścia powodując jego osłabienie lub zabicie. Większość pasożytów liściowych ma minimalne znaczenie w lesie, gdyż porażają one liście zwykle w końcu lata lub jesienią; w tym czasie liście spełniły swą rolę asymilowania i roślina strat na zdrowiu i przyroście nie ponosi, względnie ponosi straty minimalne. Do takich małogroźnych i nie mających znaczenia gospodarczego pasożytów liściowych należy rodzaj *Rhytisma*, tworzący w końcu lata czarne, wypukłe, błyszczące plamy na liściach klona, wierzb i innych gatunków liściastych. Liczne gatunki z grupy grzybów niedoskonałych *(Fungi imperfecti)* wywołują plamy na liściach często już żółknących; są to więc właściwie półpasożyty, a niekiedy saprofity nie mające większego znaczenia. W większości wypadków wraz z opadnięciem liści, pozbywa się roślina swego pasożyta; niekiedy jednak grzybnia pasożyta może przezimować w pączkach i na następny rok porazić ponownie liście.

Takie grzyby pasożytnicze są już znacznie groźniejsze, gdyż grzybnia ich pasożytuje zwykle przez cały okres wegetacyjny, względnie przez większą jego część, powodując osłabienie, a niekiedy i zabicie rośliny.*) Do takich grzybów mających już pewne znaczenie gospodarcze należą mączniaki. Z licznych mączniaków pasożytujących na liściach najbardziej niebezpiecznym i najwięcej rozpowszechnionym jest *Microsphaera quercina (Microsphaera alphitoides Griff, et Maubl)* — mączniak dębowy. Choroba ta znana jest każdemu leśnikowi z racji charakterystycznych oznak na liściach porażonych dębów, w postaci mączystego nalotu. Często jednak zdarza się, że leśnicy - praktycy nie doceniają względnie przeceniają znaczenie tej choroby. Dlatego wskazanym byłoby zaznajomić się z biologią, stopniem szkodliwości i znaczeniem gospodarczym mączniaka dębowego. Mączniak dębowy pasożytuje na liściach dębów, a niekiedy na liściach kasztana i buka. Spotyka się go na wszystkich gatunkach dęba, przy czym szczególnie cierpi od niego dąb szypułkowy *(Quercus pedunculata)*. Bardziej odpornym na mączniaka jest dąb bezszypułkowy *(Quercus sessilis)* oraz dęby amerykańskie: *Quercus rubra* i *Quercus coccinea*.



Mączniak na liściu dębowym

fot. autora.

Grzybnia mączniaka rozwija się na górnej i dolnej stronie liści, a także na powierzchni młodych, nie zdrewniałych pędów, w postaci białego, podobnego do mąki nalotu. Grzybnia wytwarza przez cały okres wegetacyjny olbrzymie ilości mikroskopowo małych zarodników konidialnych, które służą do rozmnażania grzyba. Stadium to nosi nazwę *Oidium dubium* Jacz.

Biały nalot na liściach, początkowo w postaci niewielkich plam, obejmuje stopniowo większą część powierzchni blaszki. W drugiej połowie lata (zwykle w sierpniu) na liściach porażonych pojawiają się drobne, widoczne gołym okiem, ciemne punkciki; są to t. zw. otocznie stadium workowego mączniaka. Zawierają one zarodniki workowe, które także służą do rozmnażania grzyba. Jak z tego wynika, niebezpieczeństwo infekcji zagraża przez cały okres wegetacyjny. Z chwilą opadnięcia liści w jesieni roślina nie pozbywa się swego pasożyta, gdyż grzybnia mączniaka jest wieloletnia i może przezimować w pączkach.**) W sprzyjających warunkach może rozwinąć się na następny rok i wywołać dalsze osłabienie drzewka.

Mączniak dębowy pojawia się tak w szkółkach i rozsadnikach na 1 — 3 letnich siewkach dębowych, jak w uprawach i młodnikach, na starszych dębach (do 15 lat). Jest to grzyb powodujący nieraz poważne straty w szkółkach i uprawach dębowych. Grzybnia pokrywa liście białym nalotem, osłabia asymilację i utrudnia oddychanie, prócz tego, przenikając do tkanki liścia, odżywia się sokiem komórek i liść zostaje stopniowo coraz

¹) W niniejszym artykule pomijam rdze, których poszczególne stadia mogą występować na liściach roślin drzewiastych (jako na gospodarzach przejściowych, uważając za pasożyty liściowe tylko te grzyby, które przez cały okres swojego rozwoju bytują na jednym i tym samym żywicielu.

²) wg. badań Peglion'a.

bardziej osłabiony — wreszcie usycha. Usychanie liści, które odbywa się w końcu lata, nie jest tak szkodliwe dla życia rośliny jak więdnięcie i usychanie pędów; młode pędy, porażone przez grzybnię, nie przechodzą normalnego procesu drewnienia i giną od wczesnych jesiennych przymrozków. Choroba może powracać w ciągu następnych lat i może spowodować silne osłabienie lub nawet śmierć drzewka. Najwięcej cierpią dęby młode (1—3 letnie), które najsilniej odczuwają stratę liści i pędów.

Zaznaczyć należy, że nie wszystkie osobniki są jednakowo podatne na zarażenie. W szkółkach i uprawach zawsze znajdują się osobniki odporne, które nie są porażane przez mącznika mimo, iż znajdują się w warunkach takich samych jak osobniki porażone.

Ta odporność indywidualna nasunęła niemieckim autorom myśl, by hodować osobniki odporne i z nich pozyskiwać dobre nasienie, które prawem dziedziczności wyda znów osobniki odporne.

Mączniak dębowy potrzebuje dla swojego rozwoju stosunkowo wysokiej temperatury[3]), to też najsilniejsze natężenie ma ta choroba w miejscach ciepłych, zasłoniętych od wiatru o wystawie południowej. Obserwacje wykazały, że silnie zachwaszczone uprawy i szkółki wykazują mały procent porażenia przez mączniaka. Tak samo nalot dębowy pod okapem drzewostanu, a szczególnie podszytu lub podrostu, porażony jest w mniejszym stopniu niż nalot w lukach i na polanach.

Wynika z tego, że jednym ze sposobów walki z mączniakiem jest zaniechanie zbyt dokładnego pielenia szkółek i rozsadników, zagrożonych przez mączniaka. Środkiem zapobiegawczym przeciwko mączniakowi w uprawach jest zmieszanie dębu z innymi gatunkami.

Bezpośrednie zwalczanie mączniaka środkami chemicznymi jest stosunkowo łatwe i skuteczne.

Daje ono dobre rezultaty, o ile zabieg był dobrze i we właściwym czasie przeprowadzony.

Celem zwalczania mączniaka stosować można siarkę, lub połączenia siarki z wapniem, potasem bądź sodem. Połączenie siarki z wapniem jest ogólnie znane jako t. zw. ciecz siarkowo - wapienna (kalifornijska). Ciecz tę należy stosować w rozcieńczeniu 1:20 lub 1:30 (1 litr cieczy, zależnie od jej stężenia, rozcieńczyć 20 do 30 litrami wody)[4]). Do opryskiwania użyć można także roztwór sody (0,3 — 0,5%) lub roztwór nadmanganianu potasowego (0,003%). Najlepsze rezultaty daje jednak opylanie siarką, względnie opryskiwanie siarkowymi preparatami. Tak opylanie jak i opryskiwanie wykonywane być powinno wcześnie zaraz po rozwinięciu się listków (zabieg winien być zasadniczo powtórzony w okresie pojawiania się świętojańskich pędów). Zraszanie i opylanie przeprowadzać należy w dnie pochmurne lecz bezdeszczowe; jeśli bezpośrednio po zroszeniu upadnie deszcz, należy zabieg powtórzyć.


Uprawa dębowa silnie porażona przez mączniaka.
fot. autora.

Stosowanie środków chemicznych opłaca się tylko w szkółkach i rozsadnikach. Walka chemiczna z mączniakiem w uprawach (szczególnie starszych) jest w większości wypadków nieopłacalna, ponieważ koszt zabiegu jest duży i przekracza niekiedy straty spowodowane przez tę chorobę.

inż. F. Jankowski.

[3]) Scoric stwierdził, że optimalna temperatura dla rozwoju konidii mączniaka wynosi 26 — 28° C.

[4]) Zagranicą są stosowane do opryskiwania połączenia siarki z potasem (wątroba siarczana) lub sodem (polisulfidy).

EUGENIUSZ RODZIŃSKI

NAD MORZE

Wsiadamy do wagonu. Rojno i gwarno na peronie dworca wileńskiego. To za chwilę odchodzi pociąg popularny z Wilna do Gdyni.

Korzystając ze sposobności, Nadleśnictwo Narocz zorganizowało wycieczkę rybaków naroczańskich, która dzięki wydatnej pomocy finansowej Pana Dyrektora Lasów Państwowych, Edwarda Szemiotha doszła do skutku. Szesnastu rybaków tutejszych chce zobaczyć Polskie Morze, zobaczyć Gdynię, najmłodsze z naszych miast. Oprócz rybaków, pięciu członków Rodziny Leśnika, razem 21 osób z N-ctwa bierze udział w wycieczce.

Na twarzach wszystkich widać radość, każdy przejęty jest wrażeniami, jakie nas czekają.

Rozlega się, „proszę siadać" — powstaje zamieszanie, krótkie uściski i pożegnania, pociąg rusza i niesie nas w nieznane.

Wielu z naszych rybaków nie jechało pociągiem, sprawia to na nich ogromne wrażenie, obserwują przez okno mijane okolice, obrazy przesuwają się przed oczyma, jak w kalejdoskopie. Lasy, pola, wsie, miasteczka i miasta, mkną wstecz po to, by zrobić miejsce innym. Nieprzerwany sznur obrazów, jak taśma filmowa mknie szybko, coraz to nowe dziwa ukazują się przed zdumionymi oczyma naszych rybaków. Któryś z nich zanucił piosenkę, inni podchwycili i



Polskie morze o świcie.
fot. „Mare Nostrum", Gdynia.

płynie w dal wraz ze stukotem kół tęskna melodia białoruska, przeplatana figlarnymi piosnkami żołnierskimi.

Oderwani od codziennych zajęć i kłopotów domowych, mimo ścisku jaki panuje w pociągu, wypoczywamy. Wypoczywamy duchowo, pochłonięci myślą o podróży, o morzu, o Gdyni.

Noc zapada. Świt nas budzi daleko za Warszawą. Nadbiega nam na spotkanie Grudziądz, Tczew wreszcie Gdańsk. Tu już morze będzie widać. Mijamy Gdańsk pełen will i zieleni, wreszcie na horyzoncie ukazuje nam się sina kopuła morza.

Morze! Morze! Wszyscy biegną do okien i chłoną wzrokiem tę siność wód tak dalekich, a tak dla nas bliskich, swoich, kochanych. Statki, zda się nieruchome, płyną po tej siności, tylko pióropusz dymu świadczy o ruchu. Widać tu i ćwdzie skrzydła żagli, jak skrzydła białego motyla zawieszonego w swym locie między niebem a ziemią.

Wreszcie dojeżdżamy do Gdyni. Pociąg wyrzuca wszystkich na bruk miejski. Ci co mają spory zasób pieniędzy zabranych z sobą, nie troszczą się o dziś i jutro. Lecz nasza wycieczka, sklecona z trudem z powodu braku odpowiednich na ten cel funduszów, znalazła się po przyjeździe do Gdyni w trudnym położeniu. Nie znając miasta, a więc i warunków noclegowych w Gdyni, zmuszeni byliśmy szukać tanich pomieszczeń dla rybaków, by zapas gotówki nie wyczerpał się w jednym dniu, bo przecież przed nami aż cztery dni czasu na pobyt w mieście i na zwiedzanie Gdyni, portu, Helu i innych osobliwości morskich. Mając 80 zł. zapasowej gotówki na noclegi, wyżywienie i przejazdy dla 16 rybaków w ciągu czterech dni, wobec drożyzny gdyńskiej, mieliśmy nie łatwe zadanie do spełnienia. Dzięki jednak zapobiegliwości kierownika wycieczki, p. K. Jabłońskiego, kierownika ekspl. jeziora Narocz, trudności te zostały częściowo pokonane. Znaleźliśmy pomieszczenie dla rybaków w schronisku robotniczym im. Marszałka Piłsudskiego na Grabówku. Mając już zapewniony nocleg, wyruszyliśmy na zwiedzanie Gdyni i portu i na pożegnanie odpływającego w tym czasie naszego transatlantyku m. s. „Piłsudski".

Gdynia. Nie jest to już ta Gdynia z przed lat 11-tu, którą widziałem w roku 1925 podczas mego pobytu na koloniach akademickich. Nic z tamtej Gdyni nie pozostało. Ani śladu tej wioski rybackiej. Jakiś kataklizm dziejowy zniósł z powierzchni ziemi nędzną wieś, a na gruzach jej wzniósł miasto olbrzymie, nowoczesne. Zda się że kaprys losu zrobił z ubogich rybaków — bogaczy, z dzikiego zakątka wybrzeża stworzył środowisko kultury, na dawnych trzęsawiskach stanął port z lasem dźwigów i bloków różnych magazynów. Dla przybysza, który znał Gdynię wczorajszą, Gdynia dzisiejsza wydaje się bajką czy fatamorganą. Wierzyć się nie chce, że to wszystko powstało z woli Jednego Człowieka, który swą wiarę i wolę przemienił w czyn, w dzieło olbrzymie, nieśmiertelne.

Jakże marnymi, jak małymi wydają się pomniki stawiane temu Człowiekowi po miastach i miasteczkach w porównaniu z tym pomnikiem, który sobie sam wystawił. I zaiste, Gdynia nie powinna nazywać się Gdynią, a winna nosić Jego imię ku wiecznej dla Niego wdzięczności.

Pierwszy dzień, mimo zmęczenia podróżą, poświęcamy na zwiedzanie portu. Przybywamy w chwili odbicia od mola st. m. „Piłsudski". Statek imponujący rozmiarami, prawdziwy olbrzym morski, statki handlowe przy nim — to szaraki w porównaniu z żubrem lub kurki wodne i łabędź. Nie mieliśmy sposobności zwiedzić jego wnętrza, podobno wspaniałe. Nie jestem fachowcem w tej dziedzinie nie będę więc opisywał urządzeń portowych, powiem tylko, że, aby się przekonać o rozmiarach portu i o przeznaczeniach jego urządzeń, potrzeba być tam i widzieć to wszystko. Widok pracy dźwigów ładujących na statki handlowe całe tonny, ba nawet całe wagony węgla od jednego razu sprawia wrażenie mocne, niezatarte na całe życie. My ludzie z lasów kresowych i z nad jezior, mało widzimy z tego co myśl ludzka stworzyła, dopiero wyjazd w świat szerszy otwiera nam oczy i stawia nas w obliczu dzieł stworzonych przez potrzeby życia codziennego skoncentrowanych środowisk społeczeństwa.

(c. d. n.)

LEŚNA KAPLICZKA PRZYMIERZA

Było to w górach Świętokrzyskich, na szczycie Łysicy.

Przez Puszczę Jodłową dążyłem do klasztoru Św. Krzyża. Zapadał śliczny przedwieczór. Spokój leśny wprawiał duszę w stan niewysłowionej błogości i szczęśliwego zapomnienia.

Ocknąłem się, usłyszawszy w pobliżu męskie głosy. Niebawem z zieleni wyłoniła się kapliczka, stojąca na małej polance.

Zbliżyłem się.

Opalony młodzieniec, w lnianej koszuli i spodniach, coś rozkazywał dwóm chłopcom, którzy krzątali się raźno tu i tam.

Była to kapliczka św. Mikołaja, jakich wiele w tej puszczańskiej krainie. Krzyżyk na jej szczycie zmurszał i pochylił się, gonty dachu zazielenił mech, wiązadła groziły runięciem. Wewnątrz z podłogi sypało się próchno, misterny ołtarzyk ledwie-ledwie stał, a wkoło leżało pełno zeschłych kwiatów, igieł i liści.

Chłopcy znosili świeżą jedlinę i kwiaty, młodzieniec rózgi brzozowe składał w miotłę. Domyśliłem się, że przygotowuja sie do „odnowienia" kapliczki.

Wzruszyła mię ta troska i pietyzm dla zabytku, który ludność i przechodzący podróżni otaczają czcią religijną.

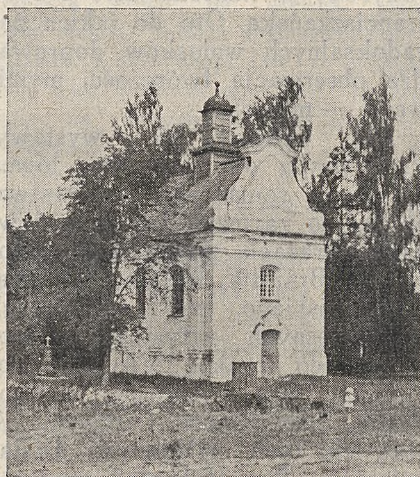
Ofiarowałem im swą pomoc.

Jak się dowiedziałem, młodzieniec ów był korepetytorem i wychowawcą, przed laty alumnem seminarium duchownego w Białej Podlaskiej.

Zabraliśmy się raźno do pracy. On, jako do tego bardziej powołany niż ja, zatrzymał nadal rolę kierownika.

Chłopcy wili wieńce, my obaj okurzaliśmy stojące na ołtarzyku figurki świętych, omiatali ściany i reperowali podłogę.

Gdy to było gotowe, zaczęła się praca najdumniejsza: przystrajanie wnętrza. Towarzysz mój wykazywał wielką znajomość zdobnictwa i smak nieprzeciętny. Zdawało się chwilami, że każde dotknięcie jego palców kładzie tu i tam barwną plamę, odświeża to i owo, promieniom słońca każe oświetlać drobiazgi.



Kapliczka z XVIII w. w lasach N-ctwa Bronna Góra.

Zamieciony czysto placyk przed wejściem i wyprostowany płotek dopełniły piękna całości.

Popatrzyliśmy na swe dzieło, po tym po sobie. Twarze nasze promieniały radością, dumą i zadowoleniem. Istotnie, kapliczka wyglądała pięknie i dostojnie.

Siedliśmy milcząco na chłodnej murawie. Przenikała nas jedna myśl, to samo uczucie. Tchnienie serdeczności ożywiało naszą gromadkę. Nikt nie odważył się zakłócić tej ciszy dostojnej. Najcudniejsze melodie grała w sercach naszych radość nieobjęta i niewysłowiona... Z dalekich okolicznych szczytów płynęły przedsenne kołysanki puszcz, puszcz, którym lud miejscowy dawno już ponadawał miana przepiękne, jak Bukowa, Klonowa, Strawczana...

Leśne poziomki i maliny, zebrane za dnia przez chłopców, rozpływały się nam w ustach jak napój drogocenny, o smaku najwyszukańczym.

Był to najradośniejszy, zasłużony posiłek.

Zbliżał się wieczór.

Zapaliliśmy jeszcze maleńką świeczkę. Wnetrze kapliczki zagrało tęczą blasków, migotów i lśnień, jak wnętrze maleńkiego domu Bożego.

Pożegnaliśmy się.

Idąc sam w swoją drogę, jeszcze długo widziałem słaniające się wśród drzew światełko. Uścisk dłoni towarzysza niosłem w swej dłoni — niczym serdeczny, drogocenny talizman.

Zagłębiałem się w mrok coraz gęściejszy. A gdym obejrzał się po raz wtóry, widziałem, jak ten sam mrok obejmował, zacierał i wchłaniał postacie moich znajomych.

Spotkaliśmy się raz jedyny i rozeszli, jak dwóch przechodniów na szlaku. ale serca nasze na zawsze zbratało i zespoliło najsilniejsze wiązadło: pamięć wspólnego pięknego przeżycia...

Stefan Spyra.

ŁOWIECTWO W SZTUCE POLSKIEJ

Wystawa zorganizowana przez Polski Związek Łowiecki i Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

W sezonie letnim goście z t. zw. prowincji mają jeszcze jeden punkt programu więcej w zwiedzaniu Warszawy i jej osobliwości.

Oto od czerwca do końca sierpnia 1937 r. można oglądać jedyną w swoim rodzaju — wystawę „malarstwa łowieckiego" — o ile można tak nazwać ten rodzaj malarstwa. W literaturze polskiej, w poezji — zajmowało łowiectwo zawsze poczesne miejsce. Nie będę rozwodził się na tym miejscu nad sławnym rozdziałem z „Pana Tadeusza" p. t. „Dyplomatyka i Łowy", który jest jakby uwiecznieniem polskiej pasji łowieckiej. Cóż dopiero, gdybyśmy zaczęli wyliczać wszystkich pomniejszych piewców i wielbicieli tej cechy charakteru Polaka. Podczas gdy na zachodzie Europy, niektóre z rodzajów polowań należą już do wspomnień, u nas są one jeszcze dostępne w pełni dla niekoniecznie wybrańców losu. Nic też dziwnego, że olbrzymi postęp malarstwa w XIX wieku, wprowadza do sztuki polskiej także i motywy łowieckie. Temat ten został przyswojony tak umiejętnie i z takim bogactwem środków, że wyprzedził inne narody w twórczości tego rodzaju. Nie tylko polski magnat, szlachcic, lecz także miesz-

czanin, a nawet wieśniak (często kłusownik), znajdują wspólny język jeśli chodzi o łowy. Wszystkie te nastroje odbija obecna wystawa w Zachęcie na przestrzeni bezmała lat 80-ciu. Jak zaznaczają organizatorzy — „wystawa nie ma pretensji do całkowitego lub doskonałego wyczerpania tematu, daje jednak obfity materiał zupełnie wystarczający do zapoznania się z refleksem zabaw myśliwskich w malarstwie".

Wystawa podzielona jest na dwa działy, jakby dwa okresy malarstwa; pierwszy to dzieła malarzy już nieżyjących, drugi to malarze współcześni. Do pierwszej serii należy cały szereg znakomitości znanych nam chociażby z pocztówkowych lub książkowych reprodukcyj, jak np. wyliczeni w porządku chronologicznym: January Suchodolski, Juliusz Kossak, Fr. Kostrzewski, M. El. Andriolli, J. Brodowski, J. Brandt, J. Chełmoński, A. Wierusz-Kowalski, Maks. Gierymski. Tad. Ajdukiewicz, R. Okniński, J. Chełmiński, J. Fałat, St. Masłowski, J. Rosen, A. Piotrowski, Wandalin Strzałecki. J. Ryszkiewicz, Fr. Ejsmond H. Weyssenhoff, St. Wolski, M. Wywiórski, Ant. Kamieński, W. Pawliszak, St. Siestrzeńcewicz, W. Skoczylas, K. Mackiewicz, W. Wajchert...

To są same znakomitości — jest się czym poszczycić, co?! Doprawdy dzieła, których wartość dzisiaj idzie w setki tysięcy złotych, jeśli chodzi o miernik materialny, a bez ceny, jeśli chodzi o sumę przeżyć i uczucia, włożonych w najmniejsze rozmiarem dzieło. I doprawdy niewiadomo, czy artysta malując obraz wczuwał się więcej w temat, w zwierzynę łowną jako taką, czy też wyczarowywał tylko żywe, wspaniałe, genialnie uchwycone fragmenty natury! W każdym razie jedno i drugie przemawia żywo do widza czułego na cuda natury. Podczas zwiedzania wystawy przeze mnie, zauważyłem kilka angielskich miss, które nie tając zachwytu wydawały głośne okrzyki podziwu i zadowolenia. Cóż dopiero mogą powiedzieć nasze panie, często gęsto uwidaczniane przez malarzy w pogoni „par force" za lisem lub innym „chybkim" zwierzakiem. W Zachęcie dopiero można się przekonać jak bardzo łowiectwo jest związane z naszą psychiką. Nie czuję się na siłach rozsądzić lub uszeregować mistrzów wystawiających współczesnych, lub wystawianych przez właścicieli, dzieł — artystów dawno już niekiedy nieżyjących. Trzeba by do tego tęgich źrenic i serc naszych najlepszych artystów-malarzy i artystów... myśliwych! Bo myśliwstwo to nie tylko „pukanie" do zwierzyny — to umiejętność obdarzania swej namiętności najpiękniejszymi uczuciami i najsubtelniejszymi przeżyciami. To jak hr. Edw. Krasiński opowiada w swoich gawędach myśliwskich: „zaduma myśliwego na widok pięknego krajobrazu!" Zaduma dochodząca do takiego stopnia napięcia, że myśliwy zapomina często o tym, aby ubić zwierzynę, a pogrąża się oczarowany pięknością otaczającej go przyrody w kontemplację zgoła... franciszkańską. Oto do jakich paradoksalnych wniosków doprowadza obserwacja twórczości myśliwego — malarza.

Ale wróćmy do wystawy. Przedstawia ona charakter łowca polskiego, romantyka myśliwstwa. Widać to zarówno tak w cudownych obrazach, powtarzam, cudownych, Brandta, Fałata, Kossaka, Chełmońskiego, jak i w dziełach współczesnych artystów: Chrostowskiego znakomitego drzeworytnika, Czajkowskiego, Jakimczuka, Żukowskiego i innych. A jest ich, tych malujących dzisiaj artystów „Św. Huberta" przeszło pięćdziesięciu. Pozwala to nam mieć pewność, że i ten rodzaj malarstwa ma piękne widoki rozwoju, nie tylko dziś, ale także na przyszłość. „Najmłodsza" Polska, ta przyszła, będzie mogła z powodzeniem kontynuować sztukę malarską kniei, lasu i wody, szczycąc się twórczością ojców.

O wadze wystawy i jej zrozumieniu świadczy fakt, że protektorat nad nią objęli wysocy dygnitarze państwowi, a nagrody ufundowali: min. spraw zagr., min. wyzn. rel. i ośw. publi., prezydent m. st. Warszawy, Polski Związek Łowiecki (4 nagrody). Państw. Wytwór. Prochu, oraz Warsz. Sp. Myśliwska.

Leśnicy, kogokolwiek z was losy zaprowadzą w tym czasie do stolicy (choćby na kilka godzin), nieomieszkajcie wpaść do „Zachęty"!

R. Owczarzewski.



CO CZYTAĆ?

JULIA ŚWITALSKA - FULARSKA. Wspomnienia lekarki legionowej. Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa. Okładkę proj. K. M. Sopoćko, str. 107.

Nieduża ta książka wprowadza nas w okres, który już przeszedł do historii. Okres zdaje się tak niedawny, a jednak już przedzielony od nas dwudziestoma latami życia.

Rok 1914. Rok, który w historiach wszyskich narodów Europy stanowić będzie, do kresu istnienia cywilizacji współczesnej, jedną z najważniejszych dat.

Europa pławi się we krwi. Jak powiedział Piłsudski, na szali dziejowej nie zabrakło polskiej szabli. Pierwszymi, którzy tę szablę chwycili, byli legioniści. Młodzi zapaleńcy nie posiadali u władz austriackich zbytniego zaufania; to też traktowano ich inaczej niż swoich. Dało się to odczuć szczególnie na tyłach, gdy ranni i chorzy legioniści tułali się po okropnych szpitalach austriackich.

Trzeba było nagwałt organizować własną służbę zdrowia. Jakiego samozaparcia się siebie i niewdzięcznych wysiłków trzeba było — aby stworzyć te pierwociny Izb Chorych i Szpitali polowych, które rozrosły się w potężny i znakomicie dzisiaj funkcjonujący Sanitariat Polski!

Polki, jak zwykle, znalazły się na posterunku — przyczyniając się wydatnie do tego dzieła. Całe zastępy kobiet i dziewcząt dobijały się formalnie o pracę, błagały o najgorsze przydziały, o najbrudniejsze zajęcia — aby, często obdarte i głodne — nieść pomoc żołnierzowi polskiemu.

Dziś, w perspektywie dziejowej, kiedy ci z szarych żołnierzy, którzy zostali przy życiu, wysłużyli sobie szacunek i pierwsze stanowiska w kraju, wspomnienia te nabierają specjalnego wyrazu. Często autorka w swej książce przytacza nazwiska, których właściciele sterują dziś nawą Państwa, a którzy w tamtym okresie dawali świadectwo bezkompromisowej pracy.

Wspomnienia... te piękne, lapidarne wspomnienia, należy czytać i uczyć się, jak trzeba poświęcać swój trud i swoje siły na pozornie mało znaczących i bardzo wyczerpujących odcinkach pracy — dla dobra społecznego.

Kobiety patriotki polskie, raz jeszcze, zdały swój egzamin celująco. *R. O.*

PRZEGLĄD ECH LEŚNYCH

KRONIKA LEŚNA

Pan Prezydent poluje w kniei „Borów Tucholskich". Pan Prezydent, korzystając z bliskości Borów Tucholskich od miejsca swoich letnich wywczasów, tj. Juraty, zapolował wraz ze świtą dnia 17 i 28 lipca na kaczki. Polowaniem objęte zostały moczary na terenach Zarządu Łąk Państwowych w Czersku oraz Nadleśnictwa Państwowego w Osiecznej. Ubito tego dnia przeszło 100 sztuk kaczek, gdyż odszukano 92, tj. 33 na terenie Łąk oraz 59 szt. w N-ctwie Osieczna. Z ręki Pana Prezydenta padło około 50 sztuk.

Wielką atrakcją dla myśliwych były dzikie łabędzie, gnieżdżące się wśród niedostępnych mokradeł i szuwarów na terenie N-ctwa Osieczna. Królewski ptak w czasie pędzenia majestatycznie przedefilował nad stanowiskiem Pana Prezydenta.

Za drugim razem na tych samych oczeretach Pan Prezydent wraz ze swymi gośćmi upolował 75 szt. kaczek.

W polowaniu brali udział p. wojewoda Raczkiewicz, p. minister M. Mościcki i inni.

Śniadanie i obiad spożył P. Prezydent w Zarządze Łąk, zaś podwieczorek w N-ctwie Osieczna.

Uczestnik.

Kopia rzeźby z przed 25.000 lat do Muzeum w Białowieży. Na wystawie w Warszawie była wystawiona kopia rzeźby odkrytej przez prof. Begouen w w jaskini Tue d'Audoubert w południowej Francji na głębokości 700 m, a przedstawiającej żubry. Wiek tej rzeźby określają uczeni na 25.000 lat. Oprócz Muzeum puszczańskiego w Białowieży taką samą kopię posiada jeszcze 5 muzeów w świecie.

Wzrost wywozu eksportu drewna polskiego w czerwcu. O ile w maju zaznaczył się spadek wywozu drewna naszego zagranicę, o tyle w czerwcu nastąpił wzrost wywozu. I tak w czerwcu eksport drewna z Polski dał 17.881.000 zł. wobec 13.927.000 zł. w maju i 11.928.000 zł. w czerwcu 1936 r. Największym odbiorcą była Anglia i Holandia. Tarcicy iglastej znaczną ilość wywieziono do Ameryki, a sprzedano, z dostawą w najbliższych miesiącach, dużą partię tarcicy świerkowej i jodłowej do Australii. Rynek afrykański, brazylijski i inne przyjęły mniejsze ilości desek.

Litwa bierze się do zalesiania. Litwa forsownie dewastowała swe lasy dla zdobycia waluty, aż opatrzono się i pod naciskiem opinii publicznej zaczęto myśleć o zalesianiu. Obecnie sejm litewski uchwalił ustawę zalesieniową, według której 3% ze sprzedaży lasu ma być przeznaczona na zalesianie. Poza tym przewidziana jest coroczne „święto lasu" z obowiązkowym udziałem wszystkich przy pracy zalesieniowej.

Austria wraca do drewna, jako opału. Austria posiada stosunkowo sporo lasów, a zato uboga jest w węgiel, chcąc więc możliwie ograniczyć import węgla na potrzeby domowe wszczęto propagandę za p o w r o t e m d o d r e w n a j a k o o p a ł u. Na targach w Wiedniu mają być demonstrowane nowe konstrukcje pieców dostosowanych do drewna (buk, dąb). Zdaje się jednak, że podobna akcja nie może być obliczona na dłuższą metę, boć ogólna polityka gospodarczo-leśna dąży raczej do ograniczenia drewna jako opału, a wzamian tego stara się o największy % użytku.

PRZEGLĄD CZASOPISM

Las Polski (Nr. 6, czerwiec 1937). I n ż. J a n D ą b r o w s k i i i n ż. S t a n i s ł a w G i e r c z y ń s k i (Zakład Użytkowania Lasu i Technologii Mechan. Dr. S. G. G. W.): „K i l k a n o t a t e k o p r z e m y ś l e t a r t a c z n y m w R u m u n i i". Rumunia po wojnie światowej zwiększyła znacznie swoje terytorium , dzięki czemu wzrosły tereny leśne do 7.134.200 ha. Pod względem składu gatunkowego liściaste pokrywają 75,71% pow. leśnej, iglaste — 24,29%. Gatunkiem dominującym jest buk (37,64%). Państwo posiada 30% lasów. Dzięki znacznym obszarom leśnym przemysł drzewny zaczął się rozwijać od XVII wieku. Największym działem przemysłu drzewnego w Rumunii jest tartacznictwo. W kolejności artykuł omawia rozmieszczenie tartaków, klasyfikację surowca i środki transportu, nie pomijając charakterystyki tartaków państwowych i prywatnych, tak pod względem wyposażenia technicznego, jak i rodzaju produkcji. Sprawa eksportu znalazła również swoje miejsce. Na podstawie wszystkich rozważań autorzy stwierdzają, że lasy rumuńskie są nadmiernie uprzemysłowione, co w konsekwencji prowadzi do wyniszczenia lasów. Artykuł ilustrowany zdjęciami.

I n ż. T a d e u s z W o j c i e c h o w s k i: „J e s z c z e o c e l u l o z i e": Jest to krytyka i uzupełnienie artykułu zamieszczonego w grudniowym numerze „Lasu Polskiego" p. t. „Celuloza drzewna i jej zastosowanie". Na wstępie autor przytacza nowe zdobycze w dziedzinie badań nad strukturą włókna roślinnego. Z kolei nadmienia, że podana przez autora poprzedniego artykułu o celulozie, zawartość procentowa celulozy w drewnie oparta na analizach laboratoryjnych, jest znacznie wyższa od wyników produkcji fabrycznej. Dalej — uzupełnienie co do wymagań stawianych przez przemysł celulozowy papierówce oraz opis produkcji celulozy metodą siarczynową i kilka uwag na temat metody ługowej. W zakończeniu — przyczyny istnienia tendencj w kierunku przystosowania innych, po za drewnem, materiałów do produkcji celulozy.

I n ż. M i k o ł a j S z p a n o w „P r z e g l ą d g o s p o d a r s t w a i o r g a n i z a c j a n a u k o w a w l e ś n i c t w i e c z e c h o s ł o w a c k i m": Teren leśny republiki czechosłowackiej wynosi 4.335.000 ha. Roczna produkcja wynosi 17.000.000 m³. Panującym gatunkiem jest świerk 39%. Gospodarstwo leśne w Czechosłowacji wysuwa się na czoło życia ekonomicznego. Życie naukoweześrodkowuje się w sekcji leśnej Cz.-Sł. Akademii Rolniczej i Sekcji Akademii Pracy im. Masaryka oraz w instytutach badawczych zjednoczonych w jednym związku.

O. B o r z e m s k i: „U w a g i d o r e f e r a t u d r. T. M o l e n d p. t. „O d o t y c h c z a s o w y c h p r ó b a c h z a s t o s o w a n i a t e o r i i s t a t y s t y k i d o b a d a ń b i o m e t r y c z n o - l e ś n y c h" (Rocznik Nauk Rol. i Leśn. tom XLI 1937 r.). Jest to odpowiedź na wezwanie dr. Molendy do dyskusji nad przytoczonym tematem. Autor omawia stosowanie metod decylowej Galtonu przy układaniu tablic sortymentowych, krytykując niesłuszne traktowanie krzywych decylowych jako krzywych równoległych.

J. K.: M i ę d z y n a r o d o w y K o m i t e t L e ś n y. Po przytoczeniu uchwał II-go Międzynarodowego Kongresu Leśnego w Budapeszcie 1936 r. a między innymi co do Stałego Międzynarod. Komitetu Leśnego dla przygo-

towywania i organizowania w sposób systematyczny i regularny przyszłych Międzynarodowych Kongresów Leśnych, autor cytuje projekt statutu Międzynarodowego Komitetu Leśnego (C.I.S.). Dla jasności i obiektywizmu sądu o całości akcji, zdążającej do zorganizowania, a zarazem empacypacji leśnictwa na polu międzynarodowym, autor cofa się do czasów powstania Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie i Sekcji Leśnej przy Sekretariacie Instytutu a zkolei wyjaśnia łączność podstaw prawnych C.I.S. z M.I.R. Dalej przytacza autor opinię Polskiego Komitetu dla spraw II Międzynarodowego Kongresu Leśnego co do projektu statutu C.I.S. Od 24 — 26 maja b. r. obradował w Budapeszcie zjazd oficjalnych przedstawicieli 15 państw, którego najważniejszym zadaniem było zadecydowanie co do siedziby Komitetu. Uchwały tego zjazdu mamy zacytowane

Życie Rolnicze (Nr. 27 z dn. 3.VII 1937): inż. Maksymilian Keh i inż. Jerzy Korohoda: „Uprawa roślin o wysokiej zawartości garbnika". Te rośliny można podzielić na dwie zasadnicze grupy: 1) rośliny typu bylin *Rumexy, Statice, Bergenia crassifolia* i *cordifolia* i 2) grupa roślin drzewiastych jak *Rhus, Salix, Querqus, Picea, Coryllus Avelana* i inne. Grupa rumexów posiada dużo gatunków, z których pewne zawierają w korzeniach ponad 22% garbnika. Uprawa tych roślin jest nietrudna. Zbór rumexów z 1 ha korzeni świeżych może dochodzić do 30—40.000 kg. Do tej samej grupy należy *Statice latifolia* o 14%-wej zawartości garbnika oraz *Bergenia crassifolia* (badan) z zawartością garbnika 15,85% w korzonkach i 18,76% w liściach. Z 1 ha daje się pozyskać 5—6000 kg suchych korzeni i 4—5000 kg suchych liści. Z roślin drzewiastych omawiany jest sumak, którego liście i młode pędy posiadają do 15% garbnika. Uprawa jego jest prosta. Na tej podstawie autorzy wnioskują, że uprawa tych roślin na szeroką skalę jest b. pożądana. *D. S.*

NOWE KSIĄŻKI

Roman Poplewski. — *Świat ssaków.* Lwów — Warszawa 1937. Str. 1—300. 147 rycin i tablica barwna. Cena 20 zł.

Powiedzmy najpierw czym ta książka nie jest. Nie jest więc ona przeglądem systematycznym ssaków, zawierającym wiadomości z anatomii, morfologii i biologii każdego z nich. Jak sam autor pisze w przedmowie nie jest to również „ani Brehm, ani podręcznik anatomii, fizjologii lub paleontologii". Zdaniem autora jest to „zespół wypadów w najróżnorodniejsze dziedziny, związane w taki lub w inny sposób ze światem ssaków". Materiał w książce ujęty jest w pięć rozdziałów, a mianowicie: 1. U kolebki ssaków (52 str.), 2. Charakterystyka ssaków (66 str.), 3. Ssaki mezozoiczne (7 str.), 4. Tygiel eoceński (4str.), 5. Sylwetki ssaków (157 str.).

Autor rozpoczyna od nakreślenia obrazu — powiedziałbym biologicznego — epoki triasowej, w której pojawiają się pierwsze zwierzęta ssące. Warunki panujące w tej epoce specjalnie sprzyjały rozwojowi gadów, to też powstanie ssaków jest rzeczą dość tajemniczą. Więcej miejsca poświęca autor jednemu rzędowi gadów, mianowicie wymarłym gadom ssakozębnym *(Theriodontia)*, które są bezpośrednimi przodkami ssaków, przeprowadzając kolejno porównanie między poszczególnymi organami gadów ssakozębnych i ssaków (zęby, podniebienie, żuchwa, kończyny i sposób ich ustawienia). Zastanawiając się wreszcie, w jaki sposób od grupy gadów mogła się oddzielić grupa ssaków, autor dochodzi do teorii mutacyj de Vries'a, według której istotą przekształceń jednych gatunków w drugie są zmiany w chromatynie jądra i pisze, że „wczesny trias, względnie koniec permu byłby okresem mutacyjnym gadów,... w którym wyosobniły się z nich ssaki".

Rozdział drugi, poświęcony charakterystyce ssaków autor zaczyna od stwierdzenia, że zasadniczą cechą ssaków jest natężona przemiana materii, a wyrazem tego natężenia jest stała temperatura ciała, wyższa od temperatury otoczenia. W związku z tym ssaki — w przeciwieństwie do gadów — zdolne są każdej chwili do reakcji na bodźce zewnętrzne a ich szybkość ruchu jest największa spośród wszystkich zwierząt. To z kolei rzeczy powoduje różnice w ich budowie. Bo, jak pisze autor, „szybkość to nie tylko zwiększenie przemiany materii: to także serce, płuca i układ nerwowy. To także kończyny, narządy zmysłów, przewód pokarmowy". A dalej: „trzeba stwierdzić, że między ustrojem gada i ustrojem ssaka jest zasadnicza różnica poziomów. Poziomów wszystkich urządzeń i wszystkich czynności"... Oczywiście, że u ssaków ten poziom jest znacznie wyższy niż u gadów. Pod tym kątem widzenia snuje autor swe rozważania nad bio-morfologią ssaków.

Rozdziały trzeci i czwarty są interesujące między innymi i z tego względu, że autor rozpatruje w nich genealogię ssaków współczesnych. W zależności od różnic w uzębieniu — wszystkie ssaki mezozoiczne (a więc jakby prassaki) podzielono na pięć zespołów, a mianowicie: 1. prazębne, 2. wieloguzkowce, 3. trykonozębne, 4. symetrozębne, 5. trójguzkowce. Jak nazwy te wskazują, podstawą podziału były różnice w liczbie guzków na zębach i w sposobie ich ułożenia. Zespołem, z którego rozwinęły się z biegiem czasu prawie wszystkie żyjące obecnie gatunki, jest zespół trójguzkowców. Zespół ten dał początek dwum rzędom: 1. torbaczom *(Marsupialia)*, które dzisiaj są dość licznie reprezentowane w południowej Ameryce i w Australii i 2. owadożernym pierwotnym, obecnie już wymarłym, a które prawdopodobnie mogą być uważane za przodków wszystkich pozostałych rzędów ssaków. Wreszcie co się tyczy stekowców *(Monotremata*, obecnie żyją tylko dwa gatunki — australijskie — kolczatka i dziobak), to te prawdopodobnie rozwijały się równolegle do innych postaci ssaków mezozoicznych, byłaby to więc grupa zwierząt bardzo dawno istniejąca.

W rozdziale poświęconym sylwetkom ssaków autor opisuje jeża (6 str.), szaraka (12 str.), nietoperza (11 str.), milodona (gatunek wymarły, z rzędu pancerzowców, 11 str.), psa (28 str.), koniowate (33 str.) i człowiekowate (47 str.). Należy zaznaczyć, że przy kreśleniu tych sylwetek autor nie trzyma się ściśle jednego, opisywanego, gatunku zwierzęcia, lecz charakteryzuje do pewnego stopnia całą grupę zwierząt pokrewnych.

Starannie opracowana książka nie jest pozbawiona, niestety, usterek. Do takich należy, np. doszukiwanie się kolebki ssaków w krainie Gobi. Skoro, według autora, ssaki pojawiły się w triasie, to ich kolebką nie może być Gobi, wynurzona z wód oceanicznych u schyłku jury, a więc kilkadziesiąt milionów lat później. Oczywiście, nie należy zapominać, że dokładność dat geologicznych pozostawia wogóle bardzo wiele do życzenia. Na str. 140 znajdujemy takie zdanie: „jeszcze dosyć niska i w pewnych granicach zmienna ciepłota ciała, ustala się ostatecznie, uniezależniając ustrój od warunków termicznych otoczenia, z czego wynika, że poziom ich (ssaków owadożernych pierwotnych — przypisek mój) inteligencji nie był zbyt wysoki". Jeżeli to ma być skrót myślowy — to stanowczo niezrozumiały. Na str. 200: „Rosomak jest obecnie u nas na zupełnym wymarciu". Nie wiadomo, co znaczy „u nas", bo w Polsce rosomak wyginął od dawna. Te usterki jednak nie zmniejszają zainteresowania książką, wartą ze wszechmiar przeczytania, dającą bardzo wyraźną syntezę ceoh ssaków. Styl bardzo żywy, potoczysty, stawiający książkę omal na pograniczu beletrystyki, co w pracach naukowych jest, niestety, zjawiskiem dość rzadkim. Do wad, już nie pracy, lecz wydawnictwa, należy zaliczyć wysoką stosunkowo cenę książki, do zalet — bardzo piękną szatę zewnętrzną. Spis literatury obejmuje 64 pozycje bibliograficzne.

Juliusz Frydrychewicz.

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU.

HISTORYCZNA ROCZNICA LEGIONÓW

W r. b. obchód historycznej daty utworzenia Legionów i wyruszenia pierwszej kadrowej z pod Oleandrów z 6 sierpnia został przeniesiony na 8 sierpnia, to jest na obecną niedzielę. Program przewiduje zbiórkę na błoniach krakowskich c godz. 8 rano wszystkich kół pułkowych Zw. Legionistów z komendantami kół na czele, komendy naczelnej, prezesów okręgów i pierwszej kompanii Kadrowej. O 8.40 przybędzie Marszałek Śmigły Rydz, który odbierze raport od komendanta naczelnego i dokona przeglądu. O 9-ej rozpocznie się msza polowa, po której z trybuny przemówi Naczelny Wódz. Po tym przemówieniu odbędzie się defilada i pochód na Wawel dla złożenia hołdu Komendantowi. Wieniec złoży w imieniu Zw. Legionistów Marszałek Śmigły Rydz i poszczególne koła pułkowe.

O godz. 15 uczestnicy zjazdu zgromadzą się pod Oleandrami, skąd w formacjach pułkowych wyruszą na Sowiniec. Zwiedzenie muzeum urn, składanych na kopcu, a znajdującego się w ratuszu zakończy uroczystości legionowe.

Marsz Szlakiem Kadrówki odbył się 6 sierpnia z pod Oleandrów, wczesnym rankiem, po odczytaniu historycznego rozkazu i przemówieniach wojewody i prezydenta miasta.

PIĘKNY GEST NIEMCÓW

W Berlinie odbywał się olbrzymi zjazd kombatancki, w którym z ramienia Polskiej Federacji wziął udział gen. Górecki, prezes mjr. Wagner i inni, podejmowani bardzo gościnnie przez niemieckie władze kombatanckie. 2 sierpnia gen. Górecki bawił w Magdeburgu, by zobaczyć miejsce, gdzie był więziony Marszałek Piłsudski i gen. Sosnkowski. Depesze z 3 sierpnia doniosły tymczasem, że: „burmistrz Magdeburga dr. Markmann ofiarował Państwu Polskiemu budynek w obrębie cytadeli magdeburskiej, w którym podczas wojny światowej był więziony Marszałek Józef Piłsudski". Piękny ten gest niemiecki zasługuje na podkreślenie — dzięki niemu Polska zyskała na własność historyczny dla niej budynek o wielkiej pamiątkowej wartości.

SKRZYDŁA POLSKIE ZAGRANICĄ

W lipcu odbywały się dwa konkursy międzynarodowe, lotnicze: szybowcowe w Rhoen, w Niemczech i samolotowy w Szwajcarii (kończy się w sierpniu). W obu zawodach wzięli udział Polacy, i tak w szybowcowych wzięli udział piloci: Żabski, Młynarski, Baranowski, kpt. Brzezina i mjr. Peterek, a w zurichskich zawodach: dr. E. Przysiecki, A. Onoszko (aeroklub warszawski), bracia Solakowie, Szarek i Kowalski (aer. lwowski), kpt. Kaczmarczyk (aer. pomorski) i Janeczek (aer. gdyński).

W zawodach szybowcowych polska ekipa zajęła drugie miejsce po gospodarzach, mając za sobą Szwajcarów, Anglików, Austriaków, Włochów, Czechów i Jugosłowian. Pierwsze miejsce indywidualne zajął Niemiec Dittmar, zdobywając nagrody kanclerza Rzeszy. Polscy zawodnicy poszczególni, choć w punktacji zajęli 7, 8, 10 miejsce, lecz zespołowo osiągnęli właśnie to drugie miejsce. Trzeba zaznaczyć, że największą wysokość na zawodach osiągnął Polak — Żabski (3.295 m.), a najdłuższy przelot trzej piloci: Niemka Reitsch, Niemiec Dietmar i Polak Młynarski (Rhoen — Hamburg — 351 klm.)

W zawodach alpejskich — w międzynarodowej konkurencji dla samolotów sportowych i turystycznych zwyciężył Polak — dr. Przysiecki z 71 punktami, drugi Szwajcar Fretz z 50 punktami. Polscy zawodnicy biorą udział na 8 samolotach RWD 13 z motorami Gipsy. Zawody szwajcarskie, które zgromadziły 300 zawodników z 14 państw przewidują 8 rodzajów konkurencji, polscy zawodnicy wzięli udział w 2-ch: w zlocie gwiaździstym i w konkursie sportowym (zwycięsko rozegranym!). Poza pierwszym, polscy zawodnicy zdobyli w tej konkurencji 4, 5, 6 i 7 miejsce na kilkadziesiąt samolotów. A więc ogółem piękny wyczyn, zwłaszcza jeżeli uwzględnić trudne warunki lotu nad nieznanymi Alpami. Przed lotem konkurs obejmował próby startu i lądowania z wzniesieniem się na 2500 m., ocenę wyekwipowania technicznego, próby rozruchu, montaż i demontowanie skrzydeł itd. — w tych wszystkich próbach polska ekipa zajęła 5 pierwszych miejsc na 10, wzbudzając, rzecz prosta, podziw fachowców. Lot okrężny odbył się na trasie długości 636 klm.

W zeszłym tygodniu do Zurichu przybyli gen. Rayski, mjr. Bajan i Jasiński. Górą więc RWD!!!

POLSKI LOT DO STRATOSFERY

L.O.P.P. organizuje lot do stratosfery na polskim balonie stratosferycznym zbudowanym według polskich koncepcji, który zdaniem fachowców winien wzbić się do 30.000 mtr. W tym też celu powołany został komitet organizacyjny pod protektoratem gen. broni Kaz. Sosnkowskiego. W skład komitetu i do rady naukowej weszło kilkadziesiąt osób ze świata naukowego, lotniczego i urzędowego. Ponieważ ta impreza o celach naukowych, a jednocześnie o dużym rozgłosie międzynarodowym, jest dosyć kosztowna, więc L.O.P.P. apeluje do społeczeństwa, by ono specjalnymi datkami na ten cel urzeczywistniło projekt. Ofiary należy składać na konto P.K.O. nr. 470 — Komitet Lotu Stratosferycznego.

Rada naukowa przystąpiła już do naukowego programu lotu. Rada techniczna rozpoczęła pracę nad projektem i konstrukcją balonu i gondoli. Nazwa balonu będzie wybrana z nazw proponowanych przez ofiarodawców.

KS. KENTU W POLSCE

W zeszły piątek księstwo Kentu przybyli samochodem, prowadzonym przez księcia do Katowic, jako goście państwa Kozieł-Poklewskich. P. Kozieł Poklewski, dyrektor wielkich zakładów przemysłowych na Śląsku, jest również kolegą uniwersyteckim księcia Kentu. Księstwo w niedzielę zwiedzili Kraków, którym wysocy goście zachwycali się niejednokrotnie. Ks. Kentu na trumnie Marszałka złożył w hołdzie wiązankę czerwonych róż. W poniedziałek przybyli do Łańcuta, gdzie są podejmowani bardzo uroczyście, a jednocześnie serdecznie, przez gospodarzy i zgromadzonych licznie na te dni zaproszonych gości. W Łańcucie pobyt, poświęcony zwiedzeniu całej ordynacji z jej pięknymi lasami, stadniną, bażantarnią i t. d. oraz polowaniu, wycieczkom konnym, trwał do 5 sierpnia włącznie.

Do zamku łańcuckiego został zaproszony również min. Beck z małżonką. Trzeba zaznaczyć, że starodawny i piękny zamek łańcucki o 300 pokojach ma równie wspaniałe otoczenie, co razem stwarza wyjątkową magnacką siedzibę.

ZE ŚWIATA.

WOJNA JAPOŃSKO - CHIŃSKA

Choć oficjalnego wypowiedzenia wojny dotąd niema, ale już zbliża się ona, by wybuchnąć walkami na wielką skalę. Już niema tamy, któraby rozgrodziła oba wojska, bo Nankin wysyła wszystkie swe siły koleją i pieszo na spotkanie szykującej się do rozprawy i również pospiesznie wzmacnianej armii japońskiej.

Walki dotychczasowe Japończyków z 29 armią Chin północnych miały prawdziwie „chiński" charakter, najpierw wyparcie chińczyków ze stanowisk koło stacji Lang-Tang, potem chińskie sukcesy na północ od Pekinu, odebranie Fengtai i Lang-Tang z powinszowaniem Czang - Kai - Szeka i entuzjazmem w Chinach, a wreszcie... zdrada paru chińskich generałów (tym razem jeny japońskie trafiły do chętnych rąk!). Oddano naskutek tego Pekin wraz z wycofaniem się pośpiesznym 29 armii z dużymi stratami na południe po przegranej bitwie pod Nanyuan. Jedynie w Tien-Tsinie 38 dywizja, wchodząca w skład 29 armii walczyła dzielnie, ulegając dopiero wielkiej przewadze technicznej. Samoloty japońskie bombami zapalającymi zburzyły część miasta, a pomagały w tym japońskie kanonierki.

Te pierwsze straty 29 armii obliczają ogółem na 15.000 zabitych i rannych. Tak oto wyprawa japońska, obwieszczana, jako karna wyprawa przeciw niesfornym wojskom Chin północnych, zamieniło się w wojnę Japonii z Chinami. Czang-Kai-Szek oświadczył po tych wypadkach, że Chiny będą walczyły do ostatniego żołnierza, nie oddadzą Japonii ani piędzi ziemi. A Japonia mówi, że choć nie chce ani piędzi ziemi chińskiej, ale traci nadzieję, że Chiny lojalnie wykonają warunki japońskie, gdyż wszelkie układy uniemożliwia Nankin, który jest pod wpływem obcych mocarstw.

Tymczasem St. Zjednoczone już ogłosiły neutralność na wypadek wojny, a Chiny u wszystkich państw robią starania o dostawy amunicji i broni. Jakoby w Nankinie ma bawić Blücher, głównodowodzący armią sowiecką na Dalekim Wschodzie, który znikł od jakiegoś czasu z horyzontu i istniało podejrzenie, że to wynik czarnej listy Stalina. Blücher, który przed laty był doradcą wojskowym Czang-Kai-Szeka, miał jakoby omówić właśnie kwestie współpracy chińsko-sowieckiej w pierwszej linii, polegającej na zaopatrywaniu Chin w broń i amunicję, a w drugiej — ewentualną zapowiedź czynnego wystąpienia Sowietów, gdy już Japonia mocno będzie wciągnięta w wojnę z Chinami. Naturalnie, są to rzeczy przypuszczalne, a nie urzędowo komunikowanie. Zato jest już do zanotowania znamienny protest posła sowieckiego w Nankinie Bogomołowa u chargé d'affaires japońskiego (stosunki dyplomatyczne japońsko-chińskie nie są jeszcze zerwane!) przeciwko napadowi białogwardzistów japońskich w towarzystwie Japończyków na generalny konsulat sowiecki w Tientsinie, co się zakończyło zdemolowaniem konsulatu i zabraniem wszystkich aktów konsulatu sowieckiego.

Japończycy oświadczyli, że nie było tam Japończyków, i że wojska japońskie mają instrukcję, aby wszelkimi środkami broniły życie i mienie obcych obywateli. Tak czy owak, incydent dla ewentualnego rozdmuchania go już jest.

Coprawda, i Francja protestowała w Tokio przeciw próbie zbrojnego sforsowania przejścia przez dzielnicę francuską w Tien-Tsinie, czego ofiarą padło kilku francuskich (annamitów) żołnierzy (dzielnice międzynarodowe w Chinach od czasów powstania bokserskiego, na mocy układu z Chinami, mają własne obronne oddziały) i dotąd po obu stronach mostu na rzece Heiko stoją z bronią u nogi Japończycy i Francuzi z czołgami. Ale głównodowodzący gen. Katsuki już wyraził ubolewanie i zapewnia, że armia japońska nie będzie stawiała przeszkód w komunikacji między koncesją francuską a arsenałem francuskim. Tak czy owak Japończycy przeszli dopiero przez włoską koncesję, by się dostać do dworca kolejowego, skąd chcieli wyprzeć Chińczyków.

Tien Tsin został ostatecznie po ciężkim zniszczeniu oczyszczony z wojsk chińskich, a obecnie zaczynają się nad nim pokazywać chińskie samoloty, co dowodzi już bliskości baz wojsk lotniczych Nankinu (zdaje się, że główna baza znajduje się w Pao-Ting-Fu). Na terenie Pekin — Tien-tsin zaszły już wypadki krwawych morderstw 300 obywateli japońskich w Tungszo i odwetu japońskiego przez wycięcie w pień ludności bliskich osiedli. Poza tym w Pekinie i Tien-tsinie powołano już nowe zarządy miasta z komitetami ładu o składzie mieszanym chińsko-japońskim.

Dowódca wojsk chińskich z nominacji Nankinu a jednocześnie były szef rady politycznej (rządu) prowincji północnych Chin, gen. Sung-Cze-Yuan podał się do dymisji, obwiniając się o dotychczasową klęską 29 armii. Czang-Kai-Szek dymisji tej nie przyjął, oddając nadal wojska chińskie znajdujące się na terenie Chin Północnych, pod komendą Sung-Cze-Yuana. Lecz wkrótce zdaje się sam Czang-Kai-Szek obejmie naczelne dowództwo, bo już rząd nankiński ogłosił nominację jego na naczelnego wodza sił zbrojnych Chin. W Nankinie powołano pod broń młodych ludzi, wprowadzając w drodze telegraficznego okólnika powszechny obowiązek służby wojskowej w Chinach.

Parlament japoński uchwalił już pierwsze kredyty wojenne w sumie 400 milj. yen, po uchwaleniu przedtem dotychczasowych kosztów w sumie 97 milj yen. Marynarka jepońska jest gotowa do boju, a część jej jest już na wodach chińskich.Według wiadomości japońskich w samym Pekinie zostało rozbrojonych 3000 żołnierzy chińskich. W odwecie za porażki i za bombardowanie powietrzne koszar chińskich, lotnictwo chińskie zbombardowało koszary japońskie koło Pekinu. W związku z wojną w Japonii ministerstwo wojny zarządziło 3400 przeniesień i 2400 awansów w korpusie oficerskim. 11 generałów dywizji zostało mianowanych dowódcami korpusów.

OFENZYWA NARODOWCÓW W HISZPANII.

Ofenzywa wojsk na południu od Teruel, doliną rzeki Tag, trwa nadal i to w pośpiesznym tempie, czerwoni cofają się tak szybko, że komunikat narodowców głosi, iż mimo szybkiego posuwania się, nie zdołali nawiązać kontaktu z nieprzyjacielem. Jednego dnia wojska posunęły się o 40 km zajmując zgórą 1000 km² nowego terytorium! W obawie otoczenia wycofały się wojska czerwonych z prowincji Cuenca. Tylko od czasu do czasu milicja stawia opór, by znów się wycofywać, pozostawiając przy tym jako łup mnóstwo broni, amunicji i zapasów. Powstańcy spodziewają się zajęcia wkrótce miejscowości Bezas, coby umożliwiło już zagrożenie komunikacji Madrytu z Walencją. W dniu 30 lipca narodowcy wzięli 1000 jeńców. Dowództwo czerwonych dało nakaz ludności zajmowanych terenów by się wycofywała wraz z milicją, grożąc represaliami za pozostanie.

Ofenzywa na północo - zachód od Madrytu, po wzięciu la Brunete, po parodniowych jeszcze dalszych atakach na północ od Brunete na Villanueva de la Canada straciła na sile. Straty na tym odcinku czerwonych w czasie ostatnich paru tygodni walk obliczają na 30.000 zabitych i rannych. 110 samolotów czerwonych zostało strąconych, a 50 czołgów zniszczonych. Próby ataków czerwonych na froncie baskijskim na Oviedo zostały udaremnione z wielkimi stratami do 1500 zabitych po stronie atakujących.

Jakoby na froncie madryckim wpadł w ręce narodowców szczegółowy plan obrony Madrytu.

Na froncie południowym koło Kordoby narodowcy też posunęli się naprzód zajmując koło 200 km² terenu.

Niewiadomo, czy obecny stan, raczej ciągłej defenzywy czerwonych, a zwłaszcza szybkie cofanie się na froncie na wschód od Madrytu, dowodzi o ich wyczerpaniu się moralnym, czy o wielkiej przewadze liczbowej i technicznej wojsk gen. Franca? Ale fakt faktem, że połać Hiszpanii pod panowaniem czerwonych szybko się zmniejsza.

KOMITET NIEINTERWENCJI WYCZEKUJE.

Tymczasem Anglia nadal nie może znaleźć środkowej linii między żądaniem Włoch i Niemiec: najprzód uznanie gen. Franca za stronę (a nie buntownika), a potem rozmowy na temat wycofania ochotników, a odwrotnym żądaniem Francji z uzupełnieniem Sowietów, że i kolorowi marokańczycy winni być wycofani z Hiszpanii.

Narazie komitet odłożył zebranie, zlecając podkomitetowi by ten zajął się obmyśleniem nowego projektu zadowalającego wszystkich. Jest to zdaje się niemożliwiem — a może i gen. Franco uzyska przez ten czas taką przewagę, że sprawa będzie przesądzona? Polska odpowiedź w komitecie nieinterwencji przyjmuje w zasadzie plan angielski, ale z zastrzeżeniem co do ochotników, aby byli oni wycofani spowrotem do krajów skąd do Hiszpanii przybyli. Polska nie chce być zmuszona do przyjęcia komunistów z „legionu Dąbrowskiego", którzy zostali zwerbowani we Francji z pośród bezrobotnych skomunizowanych emigrantów polskich, bądź pociągniętych wysokim żołdem.

ANGLIA.

Po nieudanej próbie znalezienia złotego środka w komitecie nieinterwencji, angielska dyplomacja uczyniła znów posunięcie przyjazne w kierunku Włoch. Po wstępnych konferencjach z ambasadorem Grandim premier Chamberlain wystosował list odręczny do Mussoliniego, który, choć nie ogłoszony jeszcze, miał zawierać wiele zapewnień o przyjaznych intencjach Anglii, o braku sprzeczności w interesach Anglii i Włoch itp. Na pismo, to Mussolini odpowiedział podobnie i z tego polityczy czynią przypuszczenia, że między Anglią a Włochami dojdzie do odprężenia. Ułatwiłoby to wiele skomplikowanych spraw europejskich, których dziś nie można rozwikłać właśnie przez podział na anglo - francuskie i niemiecko - włoskie zbliżenia, co rodzi przeciwstawienia sobie na wielu odcinkach polityki europejskiej. Niemcy w pismach swych jakoby chętnie widzą to polepszenie a nawet zbliżenie angielsko - włoskie. Czy szczerze nie wiadomo. Nawzajem Włosi zapewniają, że to nic nie wpłynie na oś Berlin — Rzym.

W zeszłym tygodniu Anglia była pod niemiłym wrażeniem szeregu zamachów w północnej Irlandii — Ulsterze, który przesiąkły Anglikami i naogół protestancki pozostał wierny Anglii i koronie. Otóż 28 lipca król i królowa angielscy przybyli do Belfastu, stolicy Ulsteru z pierwszą wizytą po koronacji swym jachtem „Victoria and Albert". Wkrótce po entuzjastycznych powitaniach przez tłumy w porcie i po drodze, gdy król i królowa w wielkiej sali ratusza odbierali hołd wiernopoddańczy na ulicy, przez którą niedawno ciągnął orszak królewski, wybuchła bomba gazowa (jak się okazało następnie) początkowo bowiem mniemano, że to był wybuch gazu. Szczęściem nikt nie odniósł rany. Również już poprzednio, jak i po wizycie miało miejsce kilka wybuchów w Belfaście na liniach kolejowych. Jak władze śledcze twierdzą, pierwszy wybuch na ulicy, gdy królestwo byli w ratuszu, miał na celu demonstracje, a inne — odstraszenie tych wszystkich w Ulsterze i Irlandii, którzy by zamierzali przybyć do Belfastu na ten dzień.

Wizyta króla Jerzego i królowej Elżbiety w Irlandii północnej niezbyt dla nich miła, wykazała nieprzejednane stanowisko Irlandczyków, zwolenników republiki, a jednocześnie zjednoczenia protestanckiego Ulsteru z resztą Irlandii. W Ulsterze ma być zwiększony kontygent policji politycznej. Aresztowano w Belfaście 12 przywódców bojówek republikanów irlandzkich i jednego urzędnika policji, który, jak się okazało pozostawał w bliskim kontakcie z zamachowcami.

Sprawa Gibraltaru, mimo uspakajających zapewnień rządu, jest ciągle poruszana przez prasę angielską, ostatnio donoszą, że forteca morsko-lądowa Gibraltaru została poważnie wzmocniona nowymi urządzeniami i ilością baterii najcięższych dział. Gibraltar ma być już gotowy na wypadek wojny.

Anglia zbroi się na potęgę, rzucając na szalę olbrzymie swe zasoby materialne; świeżo rząd angielski nabył akcje słynnego przedsiębiorstwa amunicyjnego Vickers and Armstrong, by produkcje jego przeznaczyć wyłącznie na potrzeby wojska.

Przy tym potężnym wyposażeniu technicznym, jakie już Anglia obecnie posiada, słabym jej punktem jest brak kandydatów do wojska, tak że w oddziałach lotniczych i lądowych ciągły jest niedobór żołnierzy. Jeżeli nadal, mimo zachwalań i rzeczywiście wyjątkowych świetnych warunków doli żołnierza angielskiego, rekrutacja będzie szła tak opornie, przyjdzie zapewne Anglia, na wzór kontynentu europejskiego, na system przymusowej służby wojskowej.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

GŁÓWNA KOMISJA NAUKOWA

Uwagi w sprawie planowego ujmowania społecznej działalności leśników w zakresie zwalczania najważniejszych trudności życia i pracy.

Doroczne walne zebrania oddziałów Związku oraz zjazdy delegatów zazwyczaj część obrad swoich poświęcają omówieniu szeregu trosk i kłopotów, ciążących nad życiem leśników, zrzeszonych w Związku. Omawiane są przy tym niemal wyłącznie sprawy, dotyczące leśników państwowych. Obradowanie nad tymi sprawami ma na celu przeważnie dostarczenie wybranym zarządom materiałów do starań o poprawę bytu pracowników państwowego gospodarstwa leśnego. Jako starania o poprawę bytu rozumiane są przy tym najczęściej wystąpienia wobec miarodajnych czynników administracji Lasów Państwowych, a w szczególności zabiegi w sprawach dotyczących warunków pracy, wynagrodzeń i innych świadczeń na rzecz pracowników.

Nie zawsze pamiętamy o tym, że zabiegi u czynników miarodajnych stanowią tylko jedną z dróg do poprawy bytu pracowników państwowego gospodarstwa leśnego. Zazwyczaj nie doceniamy drugiej drogi, to jest drogi zorganizowanego wysiłku społecznego, ujętego w ramy koleżeńskie samopomocy. Pracę naszą powinniśmy, rzecz jasna, prowadzić na obu tych drogach, pamiętając jednak o tym, że o ile na pierwszej z nich poczynania nasze w okresach nie pomyślnej koniunktury gospodarczej nie jednokrotnie sami skłonni będziemy hamować z uwagi na stan naszego warsztatu pracy, o tyle na drugiej zawsze znajdziemy pole do rozwinięcia najbardziej ożywionej działalności.

Aby działalność nasza zarówno na jednej, jak i na drugiej z wymienionych dróg mogła liczyć na pomyślne skutki, musimy ją zorganizować w sposób jaknajbardziej planowy. Niezbędnym warunkiem planowości postępowania jest określenie wyraźnych i osiągalnych celów działalności oraz opracowanie środków, prowadzących do osiągnięcia tych celów.

Wysunięcie dużej ilości celów doprowadzi do rozproszkowania wysiłków. Postawienie niewielu celów zwiększy skuteczność naszych poczynań, pozwoli bowiem skupić większą ilość środków działania na niedużym odcinku pracy. Właściwy wybór celów działalności posiada szczególnie doniosłe znaczenie. Musimy postawić sobie takie cele, których osiągnięcie przyczyni się do zmniejszenia najdokuczliwszych trosk możliwie wielkiej ilości osób zrzeszonych w Związku.

Większość najbardziej dokuczliwych trosk naszych z tego wynika, że mamy pewne potrzeby — niekiedy bardzo żywotne i piekące — których własnymi siłami nie jesteśmy w stanie zaspokoić. Potrzeby te bywają bardzo różnorakie. I tak na przykład jedni z nas pragną nade wszystko kształcić swoje dzieci w odległych szkołach, a nie są w stanie pokryć kosztów z tym związanych, inni chcą ratować zdrowie kogoś z najbliższych przez wysłanie go na kurację klimatyczną, a brak im na to środków, jeszcze innym szczególnie silnie dokuczają nie odpowiednie warunki mieszkaniowe, na których polepszenie, czy zmianę ich nie stać. Źródłem największych zmartwień niektórych z nas jest brak koleżeńskiego zrozumienia u towarzyszów pracy, trudności w uzupełnieniu wiedzy fachowej i t. p.

Jeżeli chcemy w sposób planowy zdążać do zmniejszenia gnębiących nas trosk i kłopotów, to musimy zacząć od zapoznania się z nimi. Musimy tym troskom i kłopotom przyjrzeć się zbliska i dokładnie, musimy poznać najważniejsze ich rodzaje, porównać częstość ich występowania, zważyć ciężar, jakim kładą się na naszym życiu. Gdy zapoznamy się dobrze z naszymi własnymi troskami, a zwłaszcza gdy sobie wyjaśnimy, jakiego rodzaju kłopoty są najczęstsze i najbardziej dotkliwie odczuwane, wówczas będziemy sobie mogli ustalić kolejność naszych zadań i ułożyć racjonalny plan ich osiągania. Wspólny wysiłek społeczny będziemy mogli ześrodkowywać na celowo wybranych zagadnieniach najważniejszych, aby po opanowaniu sytuacji na jednym odcinku przenosić zbiorową działalność na odcinek następny. Gdyby na przykład okazało się, że najdotkliwsze i najczęstsze troski nasze wypływają z braku środków na kształcenie dzieci, wówczas jako najbliższe nasze zadanie wysunęlibyśmy stworzenie takich warunków, w których utrzymanie dzieci w ośrodkach szkolnych stało by się dla nas rzeczą osiągalną. Oczywiście, postawiwszy sobie konkretne zadanie, musieli byśmy opracować szczegółowo środki, prowadzące do osiągnięcia tego zadania. W omawianym wypadku środki takie prawdopodobnie polegać by mogły na uzyskiwaniu stypendiów dla dzieci pracowników Lasów Państwowych, na organizowanie burs, w których koszty utrzymania pozostawały by w granicach naszych możliwości, względnie mogły by być częściowo pokrywane przez dostarczanie produktów z naszych gospodarstw deputatowych, na ułatwianiu zakupu podręczników, mundurów

szkolnych i t. p. W miarę uruchamiania coraz to dalszych środków, mających nam ułatwić pokonanie trudności w zakresie kształcenia dzieci i w miarę osiągania poprawy na tym odcinku walki z naszymi troskami mogli byśmy przygotowywać i uruchamiać akcję na odcinkach następnych. W każdym razie im bardziej p l a n o w o działalność naszą zorganizujemy, tym pewniej będziemy mogli liczyć na skuteczność naszych wysiłków.

O celowym zorganizowaniu walki z gnębiącymi nas troskami nie może być mowy bez dokładnego trosk tych poznania. Do tego zaś ich poznania konieczne jest, aby przemówili ci, którzy troski te sami odczuwają. Nie wystarczy przy tym, żeby tylko wymienili swoje troski, ale powinni także wskazać, które z nich uważają dla siebie za najcięższe, czy najdokuczliwsze. Jeżeli by każdy z nas wymienił ważniejsze swoje troski i wskazał, które z nich są dlań najbardziej bolesne, wówczas mogli byśmy troski te przeliczyć, uszeregować według tego, które są najczęstsze i najdokuczliwsze i na tej podstawie opracować plan walki z trudnościami naszego życia.

Przystępując do zorganizowanej pracy nad poprawą naszych warunków życiowych powinni byśmy zakreślić sobie następującą kolejność działań.

1. Pierwszym etapem naszej akcji powinno być pozyskanie wstępnych materiałów, to jest zebranie wiadomości o naszych najważniejszych troskach i kłopotach. Wiadomości tych dopóty żadna organizacja zebrać nie będzie w stanie, dopóki sami jej ich nie udzielimy. W pierwszym etapie naszej działalności przed każdym z nas stoi zatem p r a c a z w i e r z e n i a s i ę z e s w y m i t r o s k a m i. Do ułatwienia tej pracy powinno przyczynić się przeprowadzenie specjalnej ankiety.

2. Drugim etapem naszej działalności powinno być opracowanie materiałów pozyskanych w pierwszym etapie i zestawienie na tej podstawie o g ó l n e g o o b r a z u n a s z y c h n a j w a ż n i e j s z y c h p o t r z e b, t r o s k i k ł o p o t ó w. Obraz taki powinien polegać nie tylko na wyliczeniu naszych trosk i wskazaniu najważniejszych ich rodzajów, ale winien także dawać porównawczą ocenę ich c z ę s t o ś c i i c i ę ż a r u. B. pożądane było by również zbadanie r o z m i e s z c z e n i a naszych trosk, poznanie ich swoistej geografii. Jest bowiem bardzo możliwe, iż w różnych okolicach kraju odmienne rodzaje potrzeb mają charakter najbardziej palący. Z uwagi na konieczność statystycznego ujmowania prac drugiego etapu należało by uważać za słuszne powierzenie ich Głównej Komisji Naukowej.

3. Trzecim etapem naszych działań powinno być powzięcie d e c y z j i co do ustalenia k o n k r e t n y c h z a d a ń na najbliższą przyszłość i opracowanie ś r o d k ó w d z i a ł a n i a, zmierzających do osiągnięcia postawionych zadań. Tak więc w omawianym trzecim etapie powinien powstać s z c z e g ó ł o w y p l a n z o r g a n i z o w a n e j a k c j i s p o ł e c z n e j w zakresie walki z najdotkliwszymi troskami naszego życia. Pośród przewidzianych w planie takim środków realizowania zadań znalazły by się środki leżące zarówno na drodze zabiegów u czynników miarodajnych, jak i na drodze akcji samopomocowej. Prace trzeciego etapu przeprowadzić powinien Zarząd Główny Związku, w jego bowiem rękach pozostawać winna decyzja co do nadania pracom naszym określonego kierunku, a w szczególności co do w y z n a c z e n i a k o n k r e t n y c h c e l ó w działania, w y b o r u ś r o d k ó w oraz p o d z i a ł u r ó l między poszczególne organy Związku. W zakresie wstępnej analizy zadań oraz przy opracowaniu szczegółowego programu działalności Zarząd Główny mógł by korzystać z pomocy Głównej Komisji Naukowej.

4. Czwarty etap naszej akcji powinno stanowić w p r o w a d z a n i e w ż y c i e p r z y j ę t e g o p l a n u d z i a ł a n i a. Wykonawcami prac czwartego etapu powinny być wszystkie organy Związku w zakresie przydzielonych im ról. Ogólne kierownictwo nad realizowaniem planu musiało by, rzecz jasna, spoczywać w rękach Zarządu Głównego W miarę osiągania zadań, wysuniętych na czoło planu działalności, Zarząd Główny uruchamiał by prace nad realizowaniem zadań następnych.

Nasze trudności życiowe, troski i kłopoty są obfite i ciężkie. Dopóki jednak ich nie poznamy i nie zmierzymy, dopóty nie będziemy w stanie przeprowadzić zwycięskiej z nimi kampanii. To też odkładanie pracy nad poznaniem naszych trosk i kłopotów jest odkładaniem chwili doznania ulgi w trudnościach. Stawiając pierwszy krok na przedstawionej drodze do poprawy naszych warunków życiowych, Główna Komisja Naukowa rozpisuje wśród członków Związku ankietę w sprawie ich najważniejszych trudności życia i pracy. Od sposobu przyjęcia tej ankiety przez ogół leśników w znacznej mierze zależyć będzie możność celowego rozwinięcia dalszych poczynań.

Inż. J. Hausbrandt.



„Na grubego zwierza" — *mal. A. Jakimczuk* (do art. str. 701)

P. W. L.

Zawody Warszawa-Białowieża

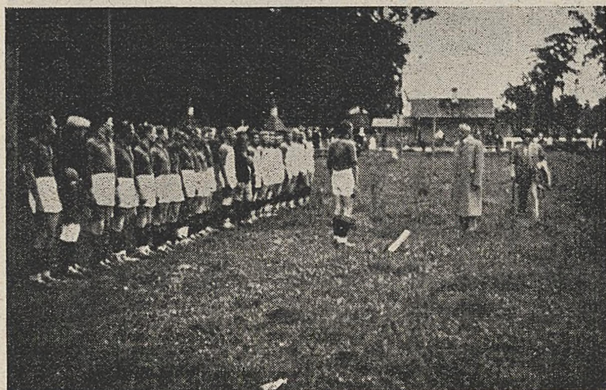
W dniach 17 i 18 lipca r. b. na terenie Białowieży miały miejsce zawody sportowe, tenisowe i piłkarskie rozegrane między P.W.L. Warszawa i P.W.L. Białowieża.

Zawody te świadczą o bardzo miłym fakcie wzrostu zainteresowania się leśników sportem i wróżą pomyślny rozwój tężyzny fizycznej przez wciąganie do czynnego sportu co raz to większej ilości Braci Leśnej.



Zawodnicy P. W. L. Warszawa.

Zawodników z Warszawy, w imieniu Pana Dyrektora Nejmana i Okręgu P. W. L. Białowieża, przywitali Inspektorowie L. P. Panowie St. Jenke i Bol. Pągowski, wyrażając nadzieję, iż ten pierwszy



Raport drużyn przed Inspektorem Jenke

kontakt na terenie sportowym zapoczątkuje dalsze zbliżenie w tej dziedzinie.

Goście przedstawili Białowieży zgraną drużynę piłkarzy i tenisistów. Tych ostatnich w osobach pp. Gerycha i Nowickiego, którzy jednocześnie należą do drużyny piłkarskiej.

Miejscowi byli reprezentowani przez drużynę piłkarską P. W. L. rekrutującą sie prawie całkowicie z pracowników tartaku Grudki, która to drużyna zdobyła w bieżącym roku mistrzostwo klasy „B" Okręgu białostockiego i w przyszłym sezonie będzie stawać do rozgrywek z klasą „A".

Tenisistów białowieskich reprezentowali Pp. Smoktunowicz i Rusiniak.

W pierwszym dniu zawodów tj.: 17.VII. r. b. rozegrano na kortach P. W. L. w Parku Dyrekcyjnym w Białowieży 2 single, które wypadły na korzyść Białowieży o wynikach: Gerych — Smoktunowicz 6:4, 7:9 i 1:6 i Nowicki — Rusiniak 5:7 i 0:6.

Białowieży specjalnie podobała się gra p. Gerycha, wykazująca wysoką klasę. Grał wszystkie piłki bardzo silnie i dobrze je plasował. Przy większym szczęściu niewątpliwie został by zwycięzcą.

W drugim dniu zawodów w godzinach rannych rozegrano drugie dwa single i debla z następującymi wynikami: Gerych — Rusiniak 10:8 i 8:6 oraz Nowicki — Smoktunowicz 1:6 i 0:6, poczym gra Gerych — Nowicki przeciw Smoktunowicz — Rusiniak dała rezultat 3:6 i 4:6.

Sędziowali Pp. Pągowski i Szulewicz.

Tak więc wynik ostateczny wyraził się 4:1 na korzyść Białowieży.



Fragment trybun z widzami

Po południu o godz. 17-ej na boisku PWL w Grudkach rozegrano mecz piłki nożnej, który z uwagi iż drużyna PWL Białowieża miała swój „dobry dzień" zakoń-



Doskonały atak gospodarzy w akcji.

czył się jej zwycięstwem w stosunku 9:0, do przerwy 4:0.

Goście stawiali dzielny opór stosując zasadę, iż najlepszą obroną jest atak, lecz wobec bardzo silnej obrony gospodarzy, którzy w twardych bojach o wejście do klasy „A" Okręgu białostockiego przeszli już ciężką szkołę, ulegli w dosyć wysokim stosunku.

Należy przypuszczać, iż w roku przyszłym a może i na rewanżu w bieżącym sezonie warszawiacy na swym boisku i przed swoją publicznością uzyskają już lepszy wynik.

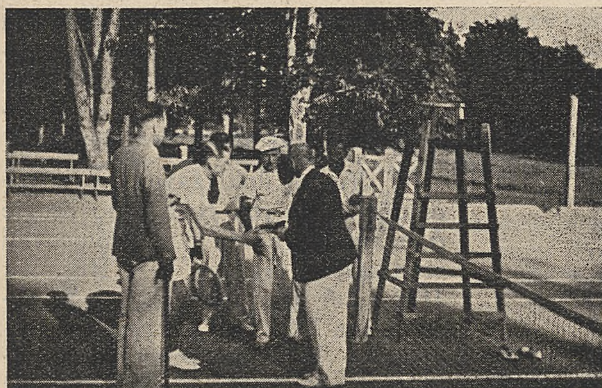
Szczęśliwymi zdobywcami bramek byli: Feldman 3, Sztyler 2, Wiśniewski 2, Kerper 1 i samobójcza 1.

Sędziował bardzo dobrze p. Szynkus z Hajnówki.

Pierwszy więc akord rozgrywek sportowych między obu ośrodkami zakończył się sukcesem Białowieży, która na laurach jednak spocząć nie powinna, gdyż już w bliskiej przyszłości może się zdażyć, że ciż mili goście wezmą pełny rewanż, przypominając przysłowie, że „ten się śmieje najlepiej, kto się śmieje ostatni".

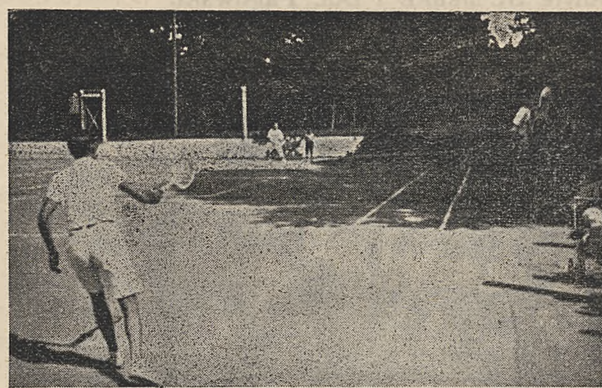
W każdym bądź razie PWL Białowieża po dwuch niefortunnych rozgrywkach tenisowych z Siedlcami dopiero po tym spotkaniu międzyokręgowym przeżywa radość zwycięstwa.

T. Przybyszewski.



Powitanie zawodników P. W. L. Warszawa

Zawody tenisowe



Gerych w akcji

RODZINA LEŚNIKA

AKCJA SPOŁECZNA NA TERENIE ODDZIAŁU RODZINY LEŚNIKA W BIAŁOWIEŻY

Akcja społeczna Administracji Lasów Państwowych i opieka nad robotnikiem idzie w ośrodkach większego skupienia robotników w różnych kierunkach dwoma torami.

Z jednej strony wyraża się ona w udziale i inicjatywie przy budowie domów ludowych, świetlic, łaźni, boisk, strzelnic, pomocy materialnej przy budowie kościołów, a z drugiej — w pieczy o stan zdrowotny nie tylko samych robotników, lecz i ich rodzin, a w pierwszym szeregu dzieci, osiągając to drogą zakładania ośrodków zdrowia, organizacją dożywiania dzieci, opieką nad matką i dzieckiem, poradniami tego rodzaju oraz organizowaniem kolonii letnich i półkolonii.

Na cele powyższe Administracja L. P. na terenie Białowieskiej Dyrekcji wydatkowała w bieżącym roku gospodarczym około 100 tysięcy złotych, z czego: na opiekę nad robotnikiem, a więc na żłobki, lotne stacje porad lekarskich, przedszkola, dożywianie dzieci, świetlice, radia, czytelnie i biblioteki, wychowanie fizyczne robotników i t. p. około 60 tysięcy zł, na pomoc zimową dla bezrobotnych około 15 tysięcy zł i około 30 tysięcy złotych na zapomogi dla ludności, związanej z Administracją L. P. pracą zawodową.

Obecnie zostały zorganizowane półkolonie na terenie Hajnówki i Iwacewicz dla dzieci robotników tartaków, kolei leśnych, punktów przeładunkowych i nadleśnictw.

I ta akcja poparta została materialnie przez Dyrekcję L. P. przez udzielenie Rodzinie Leśnika subsydium w kwocie 6700 zł, a dzięki której 500 dzieci w wieku od 4 do 14 lat korzysta z racjonalnie zorganizowanego odpoczynku.

Dzieci przez 8 godzin (od 8 do 16-ej) pozostają pod opieką wychowawców, separowane od niepożądanych wpływów, których nigdzie nie brak. Są one dożywiane i spędzają czas na zabawie, grach sportowych i ćwiczeniach oraz słuchają pogadanek, na które młode umysły i ser-





Na półkolonii R. L. w Hajnówce: Przewodnicząca Oddz. Białowieża. — Przewodnicząca i Zarząd Koła Hajnówka wśród dzieci.

ca tak żywo reagują, przyjmując chciwie ogólno kształcące wiadomości, podawane jako przystępne i interesujące opowiadania, przy tym przyswajają sobie niepostrzeżenie kulturalne formy obcowania z innymi.

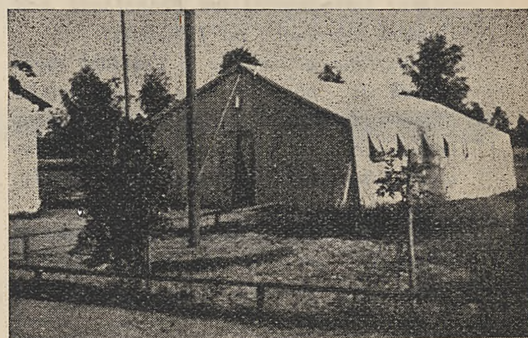
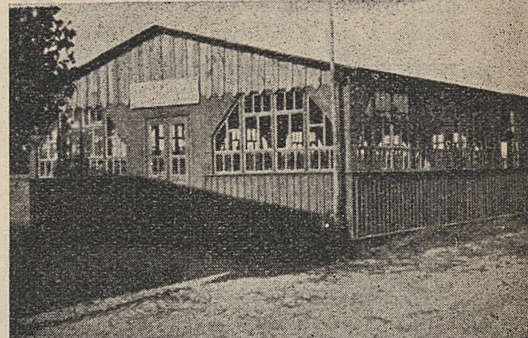
Na stacji w Białowieży przed wyjazdem do Fronołowa

Czas spędzony na półkolonii pozostanie na pewno na długo w pamięci ich i przyczyni się nie mało do rozwoju fizycznego i moralnego przyszłych obywateli Polski.

Uroczyste otwarcie półkolonii w Hajnówce miało miejsce w dniu 10 lipca r. b. w obecności Przewodniczącej Oddziału Pani Dyrektorowej K. Nejmanowej i Przewodniczącej Koła Hajnówka Pani Inspektorowej Z. Jenkowej oraz licznie zebranych przedstawicieli Administracji L. P. i miejscowego społeczeństwa.

Po wspólnej modlitwie i podniesieniu biało-zielonych flag Rodziny Leśnika, dzieci powitały Panią Przewodniczącą Oddziału Dyrektorową Nejmanową wierszykami, wręczając jej wiązanki kwiecia, po czym zebrani zaznajomili się z organizacją półkolonii i urządzeniami oraz przyglądali się z zajęciem zabawom dzieci.

Samorzutne wystąpienie jednego z ojców dzieci, przyjętych na półkolonie, a który w słowach szczerych i prostych dziękował w imieniu rodziców za pożyteczną akcję Rodziny Leśnika, zrobiło bardzo miłe wrażenie, dając dowód zrozumienia przez robotników pożyteczności sprawy półkolonii.

Fronołów: górna — namiot kolonii, dolna — świetlica.



Kierownictwo kolonii w Fronołowie n/B.



Grupa dzieci na kolonii.

Prócz opisanej wyżej półkolonii w Hajnówce, dbałe o zdrowie swego podrostu Rodzina Leśnika i Czerwony Krzyż Oddział przy Dyrekcji L. P. w Białowieży, zorganizowały kolonie letnie wysyłając wzorem lata ubiegłego 139 dzieci do Fronołowa n/Bugiem.

I tu z doraźną pomocą pośpieszyła Dyrekcja subsydiując tę imprezę kwotą 3500 złotych.

Dzieci przed przyjęciem na kolonię zbadane zostały przez komisję lekarską w celu wybrania najbardziej potrzebujących poprawy zdrowia.

Wobec znacznych odsetków dzieci chorych, skłonnych czy zagrożonych chorobami (jak to wykazało badanie lekarskie) a pragnąc rozwinąć akcję, zmierzającą do uzdrowotnienia społeczeństwa, Towarzystwo Polskiego Czerwonego Krzyża Oddział Dyrekcji L. P. w Białowieży przy pomocy tejże Dyrekcji zamierza wybudować we Fronołowie nad Bugiem schronisko na 150 dzieci.

Wysyłane na zmianę w ilościach możliwych do pomieszczenia w schronisku dzieci będą mogły przebywać w miejscowości suchej w otoczeniu lasów sosnowych i korzystać z dobrodziejstw wody, słońca i powietrza.

Po ukończeniu sezonu półkolonii w Hajnówce i po powrocie dzieci z Fronołowa n/B. podamy dane, wykazujące zmiany w organizmach młodzieży, które uplastycznią zbawienne skutki tej, rozwijającej się z każdym rokiem akcji.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. B. W. Krzyż czy Medal Niepodległości zasadniczo przewidziany jest, jako odznaczenie za pracę przedwojenną i za walkę o niepodległość do wojny bolszewickiej; obejmuje za to walki wyzwoleńcze o Lwów, Wilno, Wielkopolskę, Śląsk. Nie tylko dla członków P. O. W. Kapituła Krzyża Niepodległości mieści się w Warszawie Al. Ujazdowskie 1. Najlepiej przesłać tam życiorys, o ile w ciągu miesiąca nie dostanie Pan z tamtąd bezpośrednio kwestionariusza, co nam przyrzeczono.

Radio

Niedziela, 8.VIII — 8.15 Gazetka rolnicza — red. St. Jagiełło; 8.45 „Uprawa i nawożenie żyta" — F. Starzyński; 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie; 11.05 Koncert symfoniczny, transmisja z Salzburga. W przerwie o godz. 12.10 felieton z Poznania p. t. „Salzburg widziany oczami wędrowca; *15.00 Audycja dla wsi;* 16.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry; 16.20 Teatr Wyobraźni — „Dwóch nieśmiałych"; 21.00 „Wiolazija — czyli piąta pora roku" — Kukułka Wileńska; 21.40 Reportaż tel. red. J. Piotrowskiego z trasy marszu Szl. Kadr., etap Jędrzejów — Kielce.

Poniedziałek, 9.VIII — 12.40 „Od warsztatu do warsztatu" — w wytwórni konserw owocowych — audycja z Wilna; 16.00 „Ktoby pomyślał?" — pogadanka dla dzieci starszych; 17.00 Zespół Salonowy Leona Striksa; 17.50 „Ananas berżenicki" — pogadanka; 18.50 Ogólne wrażenia z marszu Szlakiem Kadrówki"; 22.00 Koncert symfoniczny orkiestry wileńskiej.

Wtorek, 10.VIII — 12.15 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski; 16.00 „Podwieczorek pod lipą" — audycja dla dzieci; 16.20 Paweł Graener — kwartet smyczkowy na temat szwedzkiej pieśni ludowej; 16.45 „Od Wejherowa do Pucka" — felieton z Torunia; 17.00 Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej; 18.15 Słynni dyrygenci w repertuarze walców Jana Straussa; 20.00 Koncert rozrywkowy Małej Orkiestry".

Środa, 11.VIII — 12.15 Pogadanka rolnicza; 16.15 Trio Polskiego Radia; 16.45 „Bitwa warszawska w 1920 r." — odczyt; 17.00 Koncert solistów; 18.50 Pogadanka aktualna; 21.00 Koncert chopinowski.

Czwartek, 12.VIII — 12.15 Pogadanka dla mł. wiejskiej — inż. Z. Kobyliński; 16.00 „Przygody pana od przyrody"— pogadanka; 16.50 „Jak gospodarują Angielki" — gawęda; 17.05 Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej; 19.00 Teatr Wyobraźni — „Dramat w naturze" — słuchowisko; 20.00 Koncert rozrywkowy z Wilna.

Piątek, 13.VIII — 12.15 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski; 16.45 Marmurowe miasto wśród jodłowych wiosek — reportaż ze Lwowa; 17.50 „W jaki sposób odkryto baterie" — pogadanka; 18.15 Pogadanka konkursowa; 20.00 „Jedziemy do wód" — audycja muzyczno-literacka; 22.00 Koncert solistów.

Sobota, 14.VIII — 12.15 „Jak powinno być w obejściu wiejskim" — H. Wolska; 16.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko p. t. „Lato leśnych ludzi"; 17.30 Audycja konkursowa; 17.50 „Na Podolu biały kamień" — pogadanka; 19.00 Arie i pieśni w wyk. Lucyny Szczepańskiej i J. Czaplickiego; 21.05 „Dożynki" — suita pieśni i tańców ludowych M. Rudnickiego; 22.05 Regionalna transmisja z Trok (przez Wilno).

KĄCIK ROZRYWKOWY

SOSENKA

Szarada

Na wydmie piachu, na wzgórku dzikim
wtór-trzy-czwór sosenka stała,
za siostrzyc *szóstych-siódmych* gaikiem
tęskną piosenkę szumiała!
Raz-piąta skargi zanosi łzawe,
igliwem piachy zroszone,
wyciąga w górę swe chuderlawe
ramiona bólem skręcone!
Wspakpięć-wspakczwarta tęsknot nie warzy
i ukojenia nie wniesie,
siedm-piąta ona bowiem wciąż marzy
raz trzy plus *drugiej* i lesie!...
Jak złych pszczół roje lub też *wspakszóstych*
wtór-osiem ją deszcz z wichurą,
drżąc jak osika w tym polu pustym
swą piosnkę szumi ponurą...

„Rex" ,czł. Kl. Sz.)

LOGOGRYF

W miejsce kresek należy wpisać litery, aby powstały wyrazy pięcioliterowe, o podanych u spodu każdego znaczeniach. Wszystkie wyrazy mają jednakową literę początkową. Środkowe litery utworzonych wyrazów, czytane od góry do dołu (trzeci rząd pionowy), dadzą rozwiązanie, które podać można bez wyrazów pomocniczych.

— — — — —
Skała biała
— — — — —
Lichy szałas, buda
— — — — —
Zarząd gminy żydowskiej
— — — — —
Piękność, uroda
— — — — —
Rękojeść strzelby
— — — — —
Tkanina jedwabna
— — — — —
Zdrobniałe imię żeńskie
— — — — —
Rzadka tkanina niciana
— — — — —
Największa z wysp greckich.

H. Harasymow (czł. Kl. Sz.)

W OGRODZIE

Szarada

Ogród — pełen kwiecia,
brzęków pszczelich,
raz powietrzu jak barwne trójkąty
wirują skrzydła motyle barwy bieli
i brązu. Niby aeroplan *czwór-piąte*
szklarz zielony o oczach złotawych.
Na klombie róża straż *drugie* i *trzecie*,
czwór-piątego królowa. Bez obawy
spogląda w niebo: nie szkodzi jej kwieciu
deszcz *trzy* żar. Niżej rosną półkolem
stokrocie, bratki (kwiat mniej ceniony
pięć-trzeci) w słonecznej aureoli.
Z nad *trzy-pierwszych*
wiatr chłodzi kwiatów korony.

„Ar" (czł. Kl. Sz.)

Za rozwiązanie powyższych zadań, lub nawet jednego, przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową*. Termin nadsyłania rozwiązań *trzytygodniowy*.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z N-RU 28:

Szarada: *Lipy i topole.*
Szarada: *Polowanie na kaczki.*
Nagrodę książkową otrzymuje p. *Adam Grabczak* z Liszek Małych.

M. Sł.

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

3988 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59